

**Jakiegolwiek kobieta
miałaby powołanie
szczegółowe,
wyznaczone jej przez Boga,
myślmy o niej zawsze
jako o matce.**

Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XX
Nr 4-5 (219)

Kwiecień-Maj 2016



Taddeo Gaddi, *Zesłanie Ducha Świętego*, 1335, Staatliche Museen, Berlin

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napęlnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. (Dz 2,1-4)

Moc Zmartwychwstania w naszym życiu

Teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. Owocem bowiem światłości jest wszelka prawda i sprawiedliwość, i prawda (Ef 5,8b-9).

Chrystus naprawdę zmartwychwstał! Ta prawda nadal rozbrzmiewa w naszych uszach przez cały okres wielkanocny. Pan przecież ukazuje się swoim uczniom przez czterdzieści dni. I nie przestaje... Także dziś przychodzi do nas – do każdego w jego sytuacji i okolicznościach życia. Czy Go widzisz?

Jezus obiecał, że pozostanie z nami aż do skończenia świata (zob. Mt 28,20b). I tak właśnie się dzieje. On rzeczywiście jest z każdym z nas w każdej chwili życia, nawet wtedy gdy tego nie dostrzegamy. Zawsze dotrzymuje swoich obietnic. Codziennie czeka na nas w Najświętszym Sakramencie, zaprasza do zjednoczenia się z Nim podczas każdej Mszy świętej, chce słuchać tego, co mówimy do Niego w modlitwie, sam także odzywa się do nas przez Pismo Święte i głos wewnątrz naszego serca...

Co z tym robimy? Jak reagujemy na Jego ukazywanie się nam? Czy w ogóle chcemy Go widzieć? Czy wypatrujemy Go w wydarzeniach dnia i w drugim człowieku, który staje na drodze naszego życia?

To oczywiste, że *teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno* (1 Kor 13,12a), a dopiero po śmierci zobaczymy Go wprost i w pełni. Jednak mądre i dobre jest uczenie się rozpoznawania Go, kiedy nam się objawia. Warto zadbać o to. Święty Paweł zachęca: *Baczenie więc pilnie, jak postępujecie: nie jak niemądry, ale jak mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. Nie bądźcie więc nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wola Pana* (Ef 5,15-17).

Rozsądne i mądre jest poznawanie i wypełnianie woli Boga. Tak, gdyż prowadzi to do rozwoju naszego człowieczeństwa, do rozkwitu tego wewnętrznego człowieka, którym kieruje, którego prowadzi Duch Święty. Właśnie wtedy Bóg „ma szansę” odbudowywania w nas swojego obrazu i podobieństwa, zniekształconych przez grzech i jego konsekwencje. Wtedy stajemy się, jakby na nowo, Jego dziełem (zob. Ef 2,10). Bierzymy udział w stwarzaniu nas ponownie przez Boga – w codziennym odradzaniu się i odnawianiu godności dzieci Bożych.

To wszystko dzieje się dzięki Zmartwychwstaniu Chrystusa! Tylko w Nim mamy to nowe życie, życie z Ducha. A kiedy trwamy w Nim, Duch Święty zapewnia dojrzewanie w naszym życiu wspaniałych owoców: *Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie* (Ga 6,22a).

Kto by nie chciał widzieć u siebie takich skutków? Apostoł Paweł podaje sposób, czy drogę, jak dojść do tego: *Napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie psalmami i hymnami, i pieśniami pełnymi ducha, śpiewając i wysławiając Pana w waszych sercach. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa* (Ef 5,18-20).



*Zbliża się dzień – Twoje święto
Najukochańsza, najlepsza i najtroskliwsza.
Dziś odczuwam miłości Twej piętno.
Te które z dumą noszę w sercu.
Mamo, Matulu, Mateczko,
dziękuję Ci za życie, które mi dałaś,
za każdą spędzoną z Tobą chwilę,
za to, że mnie wychowałaś.
I w dniu Twego święta, w każdym życia dniu.
Bądź zawsze radosna, uśmiechnięta,
a Twego spokojnego snu
niech Bóg strzeże i Panna Święta.*

Maciek Byrski, <http://adonai.pl/perelki/zyczenia/?id=16>



Audiencja ogólna: Papież o Ewangelii miłosierdzia



W ramach śródkowych katechez o Bożym Miłosierdziu papież Franciszek rozpoczął rozważania o tym, co mówi o nim Nowy Testament. Jak zauważył, to właśnie tam Jezus doprowadził je do całkowitej pełni. Sam Chrystus jest Miłosierdziem Boga, które stało się ciałem. On je zawsze wyrażał, wypełniał i przekazywał w każdej chwili swego ziemskiego życia. Czynił to spotykając tłumy, głosząc Ewangelię, uzdrawiając chorych, stając się bliskim wobec ostatnich, przebacząc grzesznikom. Tym samym ukazywał miłość czystą, bezinteresowną, absolutną i otwartą na wszystkich bez granic.

Szczytem Bożej miłości jest ofiara złożona przez Jezusa na krzyżu. Jednak, jak zaświadcza ewangelisci, Jezus przed podjęciem swej posługi pragnął przyjąć chrzest od Jana Chrzciciela. To bardzo ważny moment.

Wydarzenie to nadaje decydujący kierunek całej misji Chrystusa. Istotnie, nie ukazał się On światu we wspaniałości świątyni, a przecież mógł to zrobić, nieprawdaż? Nie zapowiedziało Go brzmienie trąb, choć mógł to sprawić. A nawet nie przyszedł jako sędzia, choć mógł. Natomiast po trzydziestu latach życia ukrytego w Nazarecie Jezus udał się nad Jordan, razem z wieloma swoimi rodakami, i stanął w kolejce z grzesznikami. Nie wstydził się, był tam ze wszystkimi, z grzesznikami, aby przyjąć chrzest. Zatem od samego początku swojej posługi objawił się jako Mesjasz, który bierze na siebie człowieczeństwo, poruszony solidarnością i współczuciem.

Franciszek podkreślił, że Jezus nawiązuje do tego między innymi w synagodze w Nazarecie. Odnosi tam do siebie proroctwo Izajasza: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana* (Łk 4,18-19).

„To wszystko, czego Jezus dokonał po chrzcie, było realizacją początkowego programu, by zanieść wszystkim miłość Boga, który zbawia. Jezus nie przyniósł ze sobą nienawiści, nie przyniósł nieprzyjaźni. Przyniósł nam miłość! Wielką miłość, serce otwarte na wszystkich, miłość, która zbawia! On stał się bliski tym, którzy są ostatni, przekazując im Boże miłosierdzie, które jest przebaczeniem, radością i nowym życiem. Syn posłany przez Ojca, Jezus, rzeczywiście jest początkiem czasu miłosierdzia dla całej ludzkości! Ci, którzy byli nad brzegiem Jordanu, nie zrozumieli od razu doniosłości gestu Jezusa. Sam Jan Chrzciciel był zdumiony Jego decyzją (por. Mt 3,14). Ale Ojciec Niebieski nie! Dał usłyszeć z wy-



fol. ABACA Newspix.pl

soka swój głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie» (Mk 1,11). Tak Ojciec potwierdził drogę, którą podjął Syn jako Mesjasz, podczas gdy Duch Święty spoczął na Nim jakby gołębicą. W ten sposób serce Jezusa bije, że tak powiem, zgodnym rytmem z sercem Ojca i Ducha Świętego, ukazując wszystkim ludziom, że zbawienie jest owocem Bożego miłosierdzia» – powiedział Franciszek.

Możemy jednak wielką tajemnicę tej miłości kontemlować jeszcze wyraźniej, wpatrując się w Jezusa ukrzyżowanego. Umierając jako niewinny za nas grzeszników, błagał On: *Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23,34).

„To na krzyżu Jezus ukazuje miłosierdziu Ojca grzech świata: grzech wszystkich, moje grzechy, twoje grzechy, wasze grzechy. To tam, na krzyżu, przedstawia je Jemu. A z nimi wszystkie nasze grzechy zostają wymazane. Nic i nikt nie jest wykluczony z tej ofiarniczej modlitwy Jezusa. Oznacza to, że nie powinniśmy się obawiać uznania siebie za grzeszników i wyznania, że nimi jesteśmy. A ileż razy mówimy: «Ależ to grzesznik, zrobił to, tamto...». I osądzamy innych. A ty? Każdy z nas powinien zadać sobie pytanie: «Tak, ten jest grzesznikiem, a ja?». Wszyscy jesteśmy grzesznikami, ale wszystkim nam zostało wybaczone. Wszyscy mamy możliwość otrzymania tego przebaczenia, którym jest Boże miłosierdzie. Nie mamy się lękać uznania się za grzeszników, wyznania, że jesteśmy grzesznikami, bo każdy grzech został zabrany przez Syna Bożego na krzyż» – powiedział Ojciec Święty.

Papież dodał, że jeśli ze skrucą wyznajemy grzechy powierzając się Jezusowi, to możemy być pewni, że zostają one przebaczone. Sakrament pojednania uobecnia każdemu człowiekowi moc przebaczenia wypływającą z krzyża i odnawia w naszym życiu łaskę miłosierdzia, którą dla nas nabył Jezus. „Nie powinniśmy bać się swojej nędzy. Każdy z nas ma swoją własną. Moc miłości Ukrzyżowanego nie zna przeszkód i nigdy się nie wyczerpuje. A to miłosierdzie gładzi naszą nędzę» – podkreślił Franciszek.

lg/rv

http://pl.radiovaticana.va/news/2016/04/06/audiencia_og%C3%B3lna_papie%C5%B4

Akt Zawierzenia Matce Bożej Episkopatu w jedności z Kościołem w Polsce i z Polonią w 1050. rocznicę Chrztu Polski i 50. rocznicę milenijnego Aktu oddania



Cudowny Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej

Treść Aktu została odczytana 3 maja 2016 r. na Jasnej Górze.

Wielka Boga-Człowieka Matko,
Niepokalana Dziewico Maryjo,
Matko Kościoła i Królowo Polski,
Matko naszego zawierzenia!

1. Na drodze naszych dziejów mijają kolejne lata zmagania synów i córek polskiej ziemi o wierność Chrystusowi i Jego Ewangelii, o wierność Kościołowi i jego pasterzom, o wierność naszemu chrześcijańskiemu dziedzictwu.

Pośród tych trosk, wysiłków i zmagania nadeszła – jako umocnienie dla nas – tysiąc pięćdziesiąta rocznica Chrztu Polski. Pragniemy wyrazić z całym Kościołem katolickim w Polsce wdzięczność i uwielbić Boga w Trójcy Świętej Jedyne go za włączenie w minionych wiekach wszystkich pokoleń naszych rodaków w nurt życia wiecznego.

W tym ważnym momencie historii zbawienia uświadamiamy sobie nowe wyzwania, jakie niesie ze sobą współczesność. W świecie, w którym nasi Bracia i Siostry w wierze przyczyniają się do budowania lepszego świata, ale również cierpią i oddają życie za Chrystusa, odczuwamy nagłą potrzebę ponownego zawierzenia się Bożemu Synowi przez Twoje wstawiennictwo, o Niepokalana Dziewico, Królowo Polski. Tym samym mamy świadomość, że program duchowej odnowy Polaków, wyrażony w Jasnogórskich Słubach Narodu i milenijnym Akcie oddania w niewolę miłości, pozostaje nadal aktualny.

2. W obliczu Boga w Trójcy Świętej Jedyne go, w głębokim zjednoczeniu z Głową Kościoła Rzymskokatolickiego, Ojcem Świętym Franciszkiem, my, biskupi polscy, zebrani u stóp Twojego Jasnogórskiego Tronu, otoczeni przedstawicielami wierzącego Narodu – du-

chowienstwa, osób życia konsekrowanego i wiernych świeckich, w łączności z całą Polonią – oddajemy dzisiaj w Twoją wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w naszej Ojczyźnie i w świecie, ku rozszerzeniu się Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Oddając się dzisiaj Tobie, Bogurodzico i nasza Matko, jesteśmy pewni, że w ten sposób jak najlepiej zabezpieczymy całą naszą chrześcijańską, osobistą i narodową przyszłość. Jesteśmy przekonani – podobnie jak nasi ojcowie – że Ty, o Bogurodzico Maryjo, jesteś dla każdego z nas przedziwną pomocą i obroną na drogach chrzcielnej wierności Chrystusowi, naszemu Zbawicielowi.

3. Oddani Tobie w niewolę pragniemy czynić w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym nie wolę własną, ale wolę Twoją i Twojego Syna, która jest samą miłością.

Postanawiamy jak najwierniej naśladować przykład Twojego życia: Twoją wiarę, nadzieję i miłość, wyrażając się w służbie Bogu i ludziom, w trosce o zbawienie każdego człowieka.

Wpatrzeni w przykład życia i wsłuchani w nauczanie wielkich Pasterzy – świętego papieża Jana Pawła II i Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego – ponawiamy dziś przymierze z Tobą. Pragniemy, aby duch papieskiego „Totus Tuus” i prymasowskiego „Wszystko postawiłem na Maryję” stale w nas wzrastał.

4. Matko Boga i człowieka, oddając się Tobie, przyrzekamy coraz bardziej rozwijać w każdym z nas osobiście i w całym Ludzie Bożym przymierze chrzcielne z Bogiem. Chcemy otwierać się na światło wiary, która rodzi się ze słuchania Bożego Słowa i owocuje świadectwem życia.

Przyrzekamy, jak uczył święty Jan Paweł II, kształtować dojrzałe wspólnoty kościelne, nasze rodziny, stowarzyszenia i parafie, „w których wiara ujawnia się i urzeczywistnia jako przylgnięcie do Osoby Chrystusa i do Jego Ewangelii, jako spotkanie i sakramentalna komunია z Chrystusem, jako życie w duchu miłości i służby”.

Pragniemy głosić Ewangelię przez przykład życia zakorzenionego w Chrystusie i przeżywanego w codzienności, przez zaangażowanie w pracę, kulturę, sztukę i naukę, przez wypełnianie obowiązków rodzinnych, społecznych, ekonomicznych i politycznych.

Podobnie jak ukrzyżowany Jezus, który zniósł podziały, wprowadzając pokój i pojednanie *przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości* (Ef 2,16), tak i my – poprzez przebaczenie naszym winowajcom – chcemy stać się budowniczymi pokoju w Ojczyźnie i świecie. Królowo świata, chcemy pamiętać o tym, że Bóg, jako Ojciec i Stwórca, powierzył nam troskę nie tylko o siebie nawzajem, ale i o cały stworzony świat. Dlatego wypełniając najpierw obowiązek miłości wobec bliźniego, chcemy także troszczyć się o środowisko, w którym żyjemy, które Bóg nam powierzył dla naszego dobra.

5. Matko Miłosierdzia, abyśmy mogli wprowadzić w życie te postanowienia, pragniemy oprzeć naszą wiarę na Twojej wierze, aby w codzienności rozpoznawać wyraźnie głos Boga i Jego zbawcze wezwanie, aby nasze serca były ciągle otwarte na dary Bożego miłosierdzia.

Przyjmij, nasza Matko i Królowo Polski, ten akt zawierzenia i oddania, którym pragniemy zabezpieczyć Kościół święty w nowym tysiącleciu, a nienaruszony skarb wiary przekazać nadchodzącym pokoleniom. Niech będzie on odpowiedzią na Twoją matczyną miłość do naszego Narodu. Niech w Twoim Niepokalanym Sercu na nowo odśloni się dla wszystkich światło zbawczej nadziei.

Amen.



Obchody uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski na Jasnej Górze

Obchody uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski na Jasnej Górze z udziałem Episkopatu Polski były kolejnym punktem dziękczynienia za 1050-lecie Chrztu Polski. 3 maja, podczas Mszy św. o godz. 11.00 biskupi wraz ze zgromadzonymi wiernymi dokonali Aktu Zawierzenia Matce Bożej. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki.

„Pragniemy wyrazić z całym Kościołem katolickim w Polsce wdzięczność i uwielbić Boga w Trójcy Świętej Jedynego za włączenie w minionych wiekach wszystkich pokoleń naszych rodaków w nurt życia wiecznego” – czytamy w Akcie Zawierzenia Matce Bożej Episkopatu w jedności z Kościołem w Polsce i z Polonią w 1050. rocznicę Chrztu Polski i 50. rocznicę milenijnego Aktu oddania. Został on odczytany podczas Mszy św. 3 maja na Jasnej Górze.

Tegoroczne uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski na Jasnej Górze rozpoczęły się w niedzielę, 1 maja Mszą św. o godz. 17.00 w Kaplicy Matki Bożej. Po Eucharystii został przypomniany Milenijny Akt oddania Matce Bożej z 1966 roku. Zaraz potem odbyła się debata zatytułowana „Weź w opiekę naród cały”. To ostatnia z cyklu debat „Raport Jasnogórski 2016” organizowanych w ramach jubileuszu Chrztu Polski. Wziął w niej udział m.in. przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki.

W nocy z 2 na 3 maja odbyło się czuwanie modlitwne ruchów maryjnych. Bezpośrednim przygotowaniem do Mszy św. z Aktem Zawierzenia Matce Bożej było misterium słowa prowadzone przez Instytut Prymasa Wyszyńskiego.

Jasnogórskie uroczystości poprzedziła Rada Biskupów Diecezjalnych, którzy zebrali się 2 maja o godz. 11.00 w Bibliotece Jasnogórskiej. Głównym tematem rozmów była wizyta Ojca Świętego Franciszka z okazji Światowych Dni Młodzieży w Polsce oraz przygotowania do tego wydarzenia. Jak wskazuje sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Artur Miziński, stosunkowo niewielu młodych ludzi z Polski zarejestrowało się dotąd na Światowe Dni Młodzieży.

Papież Franciszek będzie przebywać w Polsce od 27 do 31 lipca. Oprócz Krakowa odwiedzi też Auschwitz-Birkenau i Jasną Górę, gdzie 28 lipca będzie przewodniczył Mszy świętej z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski.

2 maja na dziedzińcu jasnogórskim, przed Muzeum 600-lecia odbyły się dwa spotkania dla dziennikarzy. Dzień wcześniej, 1 maja, o godz. 18.00 w Sali Rycerskiej odbył się briefing o uroczystościach Matki Bożej Królowej Polski, połączony z prezentacją oryginału Aktu Oddania Matce Bożej z 3 maja 1966 roku.

Oprac. KS na podstawie www.episkopat.pl

ks. Edward Staniek

Duch Święty działa

Obecności Ducha Świętego doświadczamy w Jego działaniu. Syn Boga objawił się w ciele ukształtowanym w łonie Matki i dlatego znamy Jego twarz. Kto czyta Ewangelię, może poznawać jej rysy. Skoro Bóg wskazał Go jako swego jedynego Syna, tym samym objawił nam swoją ojcowską twarz. Jest to najdoskonalsze objawienie Boga, dostępne jedynie tym, którzy wierzą w boskość Chrystusa. Ojcowska twarz Boga jest nam bliska, ponieważ została zakodowana w naszym sercu, gdy nas stwarzał na obraz i podobieństwo swoje. Nawet sierota nosi obraz kochającego ojca w swojej podświadomości.

Duch Święty jest trzecią Osobą Boską, ale na tym etapie objawienia, na jakim jesteśmy, Jego twarz nie została jeszcze odsłonięta. Może to mieć miejsce w wieczności. Ponieważ nie znamy twarzy Ducha Świętego, swą obecność sygnalizuje On w formie znaków. Są nimi płomienie zstępujące na zebranych w Wieczerniku w dniu zesłania Ducha Świętego. One oczyszczają i oświecają umysły oraz serca, wypełniają je odwagą i uzdalniają do składania świadectwa o Jezusie, Zbawicielu świata. Kolejnym znakiem jest łoskot wiatru, który zgromadził ludzi dobrej woli wokół wieczernika. Jest nim również postać gołębiczy zstępującej na Jezusa w czasie Jego Chrztu w Jordanie. To także woda, o której Jezus mówi jako o źródle życia wiecznego. Znakiem działania i obecności Ducha Świętego jest konsekrowany olej oraz wkładanie rąk biskupa przy udzielaniu sakramentów bierzmowania i kapłań-

stwa. Język tych znaków trzeba znać, bo to nim Duch Święty nieustannie przemawia w Kościele i dokonuje swoich dzieł.

Dary Ducha Świętego

Nas interesuje działanie Ducha Świętego w naszym życiu i umiejętność rozpoznawania Jego twórczej obecności. Najpełniej jest to wyrażone w zestawieniu siedmiu darów Ducha Świętego. Nie należy ich traktować jako prezentów, które można zamknąć w sejfie. Niestety tak podchodzi do nich wielu bierzmowanych. Oni potrzebują jedynie zaświadczenia, że je otrzymali. Jest to jednak poważne nieporozumienie.

Kapłan przez włożenie rąk udziela Ducha Świętego, co dla bierzmowanego stanowi wezwanie do składania świadectwa. Duch Święty jest obecny w swych darach i uczestniczy w naszym życiu. Dary te pozwalają odkryć, na czym polega Jego działanie.

DAR MĄDROŚCI to praktyczne zastosowanie zasad Bożego Prawa w codziennym życiu. Decyzje człowieka są wówczas podejmowane razem z Duchem Świętym, dlatego zawsze są mądre.

DAR ROZUMU uzdalnia człowieka do wchodzenia w głąb tajemnic objawienia, czyli pozwala poruszać się w Bożym świetle. Duch Święty pomaga w jego rozumieniu.

DAR RADY to działanie Ducha Świętego w chwilach podejmowania przez człowieka trudnych decyzji, gdy dotyczą one zarówno jego, jak i innych ludzi.

DAR MĘSTWA to działanie Ducha Świętego w naszym sercu wtedy, gdy trzeba pokonać trudności, ale też wówczas, gdy trzeba zmierzyć się z przeciwnikiem mocniejszym od nas.

DAR UMIEJĘTNOŚCI to idealna współpraca z Duchem Świętym w pełnieniu woli Ojca Niebieskiego. W jej wyniku wszystko zamienia się w akt miłości Boga i człowieka.



RESTOUT, Jean II Restout, Zesłanie Ducha Świętego, 1732, Musée du Louvre, Paryż

DAR POBOŻNOŚCI to modlitwa z Duchem Świętym, który stoi po naszej stronie i zwraca się do Ojca, zwłaszcza wówczas, gdy chcemy, ale nie umiemy się modlić.

DAR BOJAŹNI BOŻEJ to nieustanna troska Ducha Świętego, abyśmy uwolnieni z wszystkich lęków zabiegali o to, by nie utracić zaufania, jakim darzy nas Bóg. Tak rozumiana bojaźń jest jednym z elementów prawdziwej miłości.

Ten zestaw darów umożliwia składanie świadectwa naszej wiary w Chrystusa, Syna Bożego. Obserwujemy to w życiu wszystkich świętych. Życie Dobrą Nowiną bez tak bliskiej współpracy z Duchem Świętym jest niemożliwe.

Odczytanie woli Ojca Niebieskiego

Celem działania Ducha Świętego jest wspomaganie nas w odczytaniu i wypełnieniu woli Ojca. Doświadczamy tego zarówno w natchnieniach, które harmonizują z sumieniem prawym, pewnym i wrażliwym, jak i w wydarzeniach, przez które Ojciec odsłania nam swoją wolę.

Często akcentuje się natchnienia, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że natchnienie łatwo może być manipulowane przez złego ducha, bo i on się nim posługuje. Jedynie stuprocentowa pewność moralna co do natchnienia jest znakiem obecności w nim Ducha Świętego. Powtarzam, że ma to miejsce przy odpowiednio wrażliwym sumieniu. Dziś wielu nie odróżnia sumienia od przekonania, a wówczas zły duch wykorzystuje natchnienia do prowadzenia człowieka ścieżkami swojej woli.

Wydarzenia, jakimi posługuje się Ojciec, dają większą pewność w odczytywaniu Jego woli. Otwierają one kolejne odcinki naszej drogi życia. Mogą to być wydarzenia wielkie, tej miary co nieuleczalna choroba, kalectwo, śmierć bliskich, zwolnienie z pracy, ale są to też wydarzenia dnia codziennego. Kto umie je odczytywać jako znaki woli Ojca, ten rozumie znaczenie małych wydarzeń i jest wypełniony wielkim pokojem. Duch Święty nieustannie zabiega o to, abyśmy umieli rozpoznać i wykonać wolę Ojca, bo to jest warunek naszego szczęścia na ziemi i w wieczności.

Ktokolwiek odkryje wartość odczytania, wykonania i umiłowania woli Ojca, ten automatycznie wchodzi we współpracę z Duchem Świętym, któremu na tym najbardziej zależy. Można powiedzieć, że dla człowieka szukającego sensu życia jest to krok podstawowy. Objawił nam to swym życiem sam Jezus. Jego pokarmem było pełnienie woli Ojca!

Bóg stworzył nas, bo potrzebuje nas na ziemi i będzie nas potrzebował przez całą wieczność. Skoro jesteśmy Mu potrzebni, musimy wiedzieć, do czego. On objawia zadania, które zleca nam z wielkim zaufaniem. Są to zadania obejmujące całość naszego życia, zawarte w naszym powołaniu. A każdy człowiek ma swe powołanie. I są to zadania przewidziane na każdy moment. Wola Ojca jest wpisana w każdą minutę naszego życia. Ojciec z miłości do nas określa to, co mamy czynić przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Jest tu miejsce na odpoczynek, jest chwila na posiłek i na kontakt z Nim w formie osobistej rozmowy. Kto to odkryje i pełni tak odczytaną wolę Ojca, zostaje wypełniony pokojem i doświadcza, jak rośnie jego miłość do Boga i ludzi. Wola Ojca zawsze wytycza nam taką drogę, bo na niej rośnie nasze serce.

Duch Święty jest zatroskany o nasze pełne szczęście na ziemi i w niebie. Dlatego Jego twórcza obecność jest ko-

nieczna do szczęścia. Kto chce przeżyć życie na własną rękę, nigdy prawdziwego, czyli nieutralnego szczęścia nie znajdzie. Droga pełnienia własnej woli prowadzi do całkowitego zniewolenia, na niej bowiem towarzyszem człowieka jest zły duch. Najlepszym przykładem są uzależnieni – oni pełnią swoją wolę, a nie wolę Ojca Niebieskiego. Toteż z nimi współpracuje duch zły, a nie Duch Święty.

Owoce Ducha Świętego

Działanie Ducha Świętego poznajemy po owocach. Wymienia je św. Paweł w Liście do Galatów: *Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie* (Ga 5,22–23). To po tych owocach poznajemy obecność i działanie Ducha Świętego w naszym sercu. Są to cechy człowieka współpracującego z Duchem Świętym.

MIŁOŚĆ, czyli pragnienie uszczęśliwiania innych. Jest ona wlana w nasze serce przez Boga, który jest Miłością i czyni nasze serce źródłem miłości dla innych.

RADOŚĆ to szczęście płynące z życia w harmonii z Bogiem.

POKÓJ to pewność, że tu i teraz jestem do dyspozycji Boga. Nie ma w nim nic z niepokoju ani o to, co było, ani o to, co będzie. On jest tajemnicą „teraz”, czyli komunikacji z Bogiem.

CIERPLIWOŚĆ, tak wobec siebie, jak i wobec innych. Dorastanie do miłości, szczęścia i pokoju to proces dłuższy, dlatego cierpliwość jest jednym z podstawowych jego mechanizmów. Kto jest do dyspozycji Boga i pełni Jego wolę, nie ma powodu, żeby się niecierpliwić. Bóg jest Panem każdej sytuacji w naszym życiu osobistym, społecznym, ekonomicznym i politycznym.

UPRZEJMOŚĆ to znak wielkiej kultury ducha. Każde aroganckie postępowanie jest czytelnym znakiem obecności złego ducha w człowieku, pokazuje nam, z kim mamy do czynienia.

DOBROĆ jest nastawiona na pomaganie innym, o ile takiej pomocy potrzebują, a równocześnie zabiega o tworzenie atmosfery dobroci w swym środowisku. Gdzie brak dobroci, tam jest obecny zły duch.

WIERNOŚĆ ceni zaufanie, jakim Bóg nas darzy. Kto chce na nim budować swe życie, zabiega o doskonalenie wierności. Komunikacja z ludźmi również jest oparta na zaufaniu, jakim możemy ich darzyć. Jeśli go brakuje, trzeba być ostrożnym, bo tym, kto nie zna wartości zaufania, manipuluje duch zły.

ŁAGODNOŚĆ jest ściśle związana z cierpliwością i stanowi ważny most w relacjach z innymi ludźmi. Jest ona językiem miłości. Wymaga jednak zdecydowanej postawy wobec obłudników. Jezus pokazał nam, na czym polega łagodność, która potrafi wziąć do ręki nawet bicz.

OPANOWANIE to piękny owoc Ducha Świętego, który zna wartość harmonii i pełnej odpowiedzialności za słowa, czyny, postawę. Opanowany jest przyjacielem Boga, bo nie da się go wyprowadzić z równowagi nawet w obliczu mocnych ciosów. On jest razem z Bogiem panem każdej sytuacji.

Komunikacja z Duchem Świętym to warunek życia Dobrą Nowiną.

opr. mg/mg

Copyright © by Głos Karmelu (4/2011)

<http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/gk201104-duchsw.html>

Być świadkiem miłosierdzia

Św. Paweł Apostoł i św. Franciszek Ksawery uważani są za największych Apostołów w Kościele Świętym, św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu za największych teologów. A komu przyznać palmę pierwszeństwa na polu szerzeniu dzieł miłosierdzia?

Już w trakcie życia zyskał przydomek „ojciec ubogich”, a sam o sobie mówił: „Jestem tylko biednym chłopem, który pasał świnię, a moja matka pracowała jako służąca”. Niezwykły święty, którego życie było ciągłym spalaniem się w służbie najbiedniejszym, „zawstydza” nas, ludzi XXI w., gdyż ponad 350 lat po jego śmierci ciągle pokora i prostota naszych serc, zmagając się z pokusami tego świata: dążeniem do władzy, stanowiska, statusu materialnego, przegrywa na rzecz „sukcesów życiowych”, niejednokrotnie okupionych wysoką ceną grzechu.

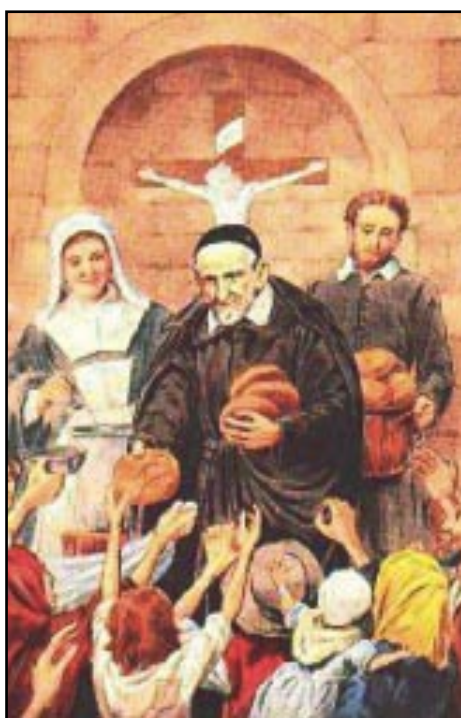
Święty Wincenty à Paulo (1581–1660), bo o nim mowa, patron katolickich organizacji charytatywnych, daje nam przykład jak te słabości przezwyciężyć aby życie zaowocowało świętością. Kluczem jest miłosierdzie. Papież Benedykt XVI w rozważaniach przed modlitwą Anioł Pański 26 września 2010 r. mówił: „W XVII-wiecznej Francji zetknął się on namacalnie z silnym kontrastem między najbogatszymi a najbiedniejszymi. Jako kapłan miał bowiem okazję być zarówno w środowiskach arystokratycznych, jak i na wsi, oraz wśród elementów przestępczych Paryża. Pobudzany miłością Chrystusa Wincenty à Paulo potrafił stworzyć stałe formy posługiwania osobom z marginesu, powołując do życia tzw. „szarytki”, czyli grupy kobiet, nierzadko z rodzin arystokratycznych, które oddawały własny czas i dobra do dyspozycji najbardziej zmarginalizowanych. Wśród tych wolontariuszek niektóre wybrały całkowite poświęcenie się Bogu i biednym i tak oto wraz ze św. Ludwiką de Marillac św. Wincenty założył wspólnotę „Córek Miłosierdzia” – pierwsze żeńskie zgromadzenie zakonne, które żyło konsekracją „w świecie, wśród ludzi, z chorymi i potrzebującymi”.

Święty Wincenty odszedł po zasłużoną nagrodę wieczną 27.09.1660 r. W 1729 roku został beatyfikowany przez Papieża Benedykta XIII. Osiem lat później Klemens XII wyniósł go do chwały świętych. Papież Leon XIII ogłosił go patronem wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele katolickim. Jego ciało spoczywa w kryształowej trumnie w kaplicy domu macierzystego św. Łazarza w Paryżu. Serce św. Wincentego znajduje się w osobnym relikwiarzu w paryskiej kaplicy domu Sióstr Miłosierdzia przy rue du Bac. A więc tam, gdzie w 1830 r. św. Katarzynie Labouré trzykrotnie objawiła się Matka Najświętsza, polecając jej wybicie Cudownego Medalika.

Święty Wincenty à Paulo jest patronem zgromadzenia misjonarzy-lazarystów, szarytek, duchowieństwa, organizacji charytatywnych, szpitali, podrzutków i więźniów.

W ikonografii przedstawiany jest w długiej szacie zakonnej i szerokim płaszczu. Jego atrybutami są: anioł, dziecko w ramionach, dziecko u stóp i krucyfiks.

Zakon Sióstr Miłosierdzia Wincentego à Paulo, założony we Francji w 1633 roku przy współudziale św. Ludwika de Marillac (1591-1660) zatwierdzony został przez papieża Klemensa IX w 1668 roku. W trosce o życie duchowe podopiecznych Święty Wincenty à Paulo założył także Zgromadzenie Księżki Misjonarzy. Szarytki, jak je nazywano, zajmowały się opieką nad rannymi żołnierzami w czasie wojen, chorymi więźniami i galernikami. Prowadziły jadalnię dla ubogich, schroniska, ochronki i żłobki dla dzieci. Pomagały dzieciom porzuconym przez rodziców, osieroconym, upośledzonym umysłowo i kalekim, a także moralnie zaniedbanej młodzieży. Składały ślub, który mówi o całkowitym poświęceniu się chorym i ubogim. Na ziemię Rzeczypospolitej sprowadziła je Maria Ludwika Gonzaga w 1652 roku. Do utraty niepodległości w 1795 roku zgromadzenie było zorganizowane w jedną prowincję z siedzibą w Warszawie. W XIX wieku prowincja ta rozpadła się na warszawską, poznańską (obecnie chełmińsko-poznańską), galicyjską (obecnie krakowską) i nieistniejącą obecnie litewską. Zgromadzenie było najliczniejszym zakonem żeńskim na ziemiach polskich. Prowadziło szpitale połączone z sierociniami, szkołkami, przytułkami dla niepełnosprawnych i starych ludzi lub pojedyncze ośrodki opiekuńcze.



Św. Wincenty à Paulo, www.piotrskarga.pl

Pierwsze siostry były pochodzenia francuskiego i to one przez długi czas pełniły najważniejsze funkcje zakonne. Dopiero na początku XIX wieku urząd wizytatorki (czyli przełożonej) zaczęły obejmować Polki. Pomimo akcji kasacyjnej zaborcy uznali, że ich działalność jest przydatna.

Zabiegał o nią zarówno rząd austriacki, jak i rosyjski. Obecnie Rodzina Wincentyńska liczy ponad dwa miliony członków na całym globie, w tym około sześciu tysięcy w Polsce. Może warto dołączyć do grona duchowych spadkobierców św. Wincentego i stać się częścią planu Bożego Miłosierdzia, który jest najbliżej nas, często niezauważalny – w naszych rodzinach, parafii, pracy. Słowa Świętego mogą inspirować do podejmowania codziennego trudu w praktykowaniu dzieł miłosierdzia:

Zabiegał o nią zarówno rząd austriacki, jak i rosyjski.

„Bądź wytrwały w dążeniu do celu, ale pokorny i łagodny w doborze środków; niewzruszony w zachowaniu reguł i świętych zwyczajów Zgromadzenia, ale spokojny i łagodny, gdy chodzi o możliwość tego zachowania; to bowiem jest duszą sprawowania przełożenstwa”.

„Dla zachowania swej duszy w miłości i bojaźni Bożej konieczna jest modlitwa. Muszę ci o tym powiedzieć, bo inaczej, pracując dla zbawienia innych, możemy samych siebie zatracić”.

„Cóż mamy zrobić? Objąć serca wszystkich ludzi. Czynić to, co uczynił Syn Boży, gdy przyniósł ogień na ziemię, aby rozpalic miłość. Czy możemy pragnąć czegoś innego, niż aby ta miłość płonęła i zapalała wszystkich?”

„Wiesz, że musi być coś wielkiego i tajemniczego w cierpieniu, jeżeli Syn Boży na ziemi wybrał taką właśnie drogę. W naszym życiu konieczne jest bezwarunkowe oddanie się Bogu, abyśmy mogli cierpieć bez zniechęcania się i szemrania. Musimy całym sercem kochać Boga i szukać pomocy u Jezusa Chrystusa, bo tylko w ten sposób potrafimy zachować spokój ducha. Będziemy szczęśliwi w cierpieniu i zachowamy radość w sercu”.

„Kochajmy Boga, moi bracia, kochajmy Boga, ale niech to będzie w trudzie naszych rąk i w pocie czoła naszego”.

„O, jak szczęśliwi będą ci, którzy w godzinie śmierci będą mogli powtórzyć słowa naszego Pana: Posłał mnie, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę”.

„Dajcie mi człowieka modlitwy, a będzie zdolny do wszelkiego dobra”.

„Jeżeli miłość Boga jest ogniem, gorliwość jest tego ognia płomieniem; jeżeli miłość jest słońcem, gorliwość jest jego promieniem”.

„Starajcie się! Jedno słowo, a zawiera tak wiele treści. Uczy troski o królestwo Boże. Uczy sumienności w każdym działaniu, zwłaszcza w tym, co dotyczy odkrywania Boga w sobie. Kto zaniedbuje swoje życie wewnętrzne, ten zaniedbuje wszystko”.

„Dla okazania łagodności nie wystarczy usprawiedliwiać doznawane krzywdy i zniewagi. Trzeba łagodnie traktować tych, którzy nam je wyrządzają, rozmawiać z nimi życzliwie, nawet gdyby nas policzkowali. Trzeba to znieść dla Pana Boga”.

„Modlitwa jest wodą użyźniającą życie duszy. Jest ona jak powietrze dla człowieka i jak woda dla ryby. Zapewnia życie. Modlitwa jest tym dla duszy, czym dusza dla ciała”.

„Od modlitwy zależy wszystko: wytrwanie w powołaniu, owocność pracy, unikanie grzechu, żywotność miłości. Jednym słowem, od niej zależy zbawienie”.

„Sierpem umartwienia musimy wycinać chwasty naszej upadłej natury, abyśmy przy pomocy Jezusa Chrystusa mogli przynosić owoce cnót. Ciągłe umartwienie jest znakiem, że ktoś wytrwale postępuje za Chrystusem”.

Powyższe myśli św. Wincentego à Paulo, a przede wszystkim świadectwo jego życia wpisują się w modlitwę o łaskę miłosierdzia św. Siostry Faustyny. Niech słowa Sekretarki Bożego Miłosierdzia w sposób szczególnie przemówią do naszych serc w trakcie trwania Jubileuszowego Roku Miłosierdzia, a św. Wincenty wyprasza potrzebne łaski, aby stały się one wrażliwe na wszelkie przejawy otaczającego nas ubóstwa.

Opracowanie D. Harkot na podstawie

<http://www.milosierdzieboze.pl/modlitwyfaustyny.php>
<http://www.misjonarze-zakopane.pl/index.php/w-wincenty-a-paulo>
<https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/11533/1/380-386-Recenzje%20i%20noty.pdf>

Modlitwa o łaskę pełnienia miłosierdzia względem bliźnich

św. s. Faustyna

Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą.

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usługowości bliźnim.

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosiernejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój.

O Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz. (Dz. 163)

Pierwsza Komunia Święta KAROLA

Ojciec Święty Jan Paweł II często wracał pamięcią do „miasta lat dziecięcych”. Ze wzruszeniem wspominał dom rodzinny, swoją parafię, przyjaciół, kościół, w którym został przyjęty do wspólnoty Chrystusowej. Szczególnie głęboko zachował w sercu dzień, w którym po raz pierwszy spotkał się z Panem Jezusem w Eucharystii.

Dla wierzącego ta chwila, gdy w postaci Hostii przyjmuje po raz pierwszy Ciało Chrystusa, to najwznioślejsza uroczystość w życiu. Jednak dla małego Lolka Wojtyły jedyne w swoim rodzaju przeżycie było naznaczone głębokim smutkiem. Zaledwie półtora miesiąca wcześniej stracił ukochaną mamę. Emilia Wojtyła była głęboko religijna, ale nie miała już sił, by odpowiednio wyszykować synka do Pierwszej Komunii. Sąsiadce zaś udało się zdobyć jedynie białe dziewczęce pantofelki. I to w nich przyszły papież przyjął sakrament Eucharystii.

Emilia Wojtyła zdecydowała się urodzić syna Karola wbrew zaleceniom lekarskim. Jej stan zdrowia zdaniem doktora nie dawał nadziei, by dziecko przeżyło. Istniało też ogromne ryzyko, że rodząc sama straci życie. Mimo to, 18 maja 1920 roku około godziny siedemnastej Emilia Wojtyła powiła zdrowego i silnego chłopca.

I choć szczęście było ogromne, ciąża i poród odbiły się poważnie na zdrowiu 36-letniej Emilii. Nigdy już nie odzyskała pełni sił i z roku na rok jej stan się pogarszał. Biografowie papieża nie kryją, że Jan Paweł II swoją matkę znał właściwie wyłącznie jako osobą chorą i cierpiącą. Sam papież mówił, że „cierpienia nauczył się od matki”. Mimo choroby to właśnie Emilia nauczyła Karola pierwszych modlitw. I tego jak ważna jest wiara, która jak nic innego, daje człowiekowi siłę i nadzieję. Z ogromną radością patrzyła na syna, który coraz bardziej był oddany Bogu. Wspierała, gdy marzył by zostać ministrantem. Czekala na ten wyjątkowy moment, kiedy syn przystąpi do Pierwszej Komunii. Była jednak już wtedy bardzo słaba. Zmarła w sobotę 13 kwietnia 1929 roku. Cztery dni później spoczęła w rodzinnym grobowcu. Lolek wiedział jak ważna dla jego mamy była wiara, tym mocniej i staranniej przygotowywał się do Sakramentu Eucharystii. Rodzina zrozpaczona po utracie matki, nie miała głowy do komunijnych zakupów. Zajął się nimi sąsiadka Wojtyłów, Zofia Pukło. Jej córka w książce „Matka papieża” wyjaśnia tajemnicę dziewczęcych bucików. W Wadowicach zabrakło białych bucików. Moja mama uprosiła Żyda handlarza i ten w ostatniej chwili przywiózł je z Bielska. Niestety były tylko dziewczęce, na paseczek i takie miał Lolek i ja, co widać na naszych komunijnych zdjęciach – wyznaje Danuta Pukło.

Równocześnie przygotowywano nas do Pierwszej Komunii Świętej. Był to dla małego Karola czas, w którym ogromna radość przeplatała się ze smutkiem. Radość, że może otworzyć serce dla Tego, którego tak bardzo pokochał, i smutek, że nie może dzielić swego szczęścia z matką, która zmarła zaledwie kilka tygodni przed jego Pierwszą Komunią Świętą.

Pierwsze spotkanie Karola Wojtyły z Chrystusem w Eucharystii miało miejsce 26 maja 1929 roku, w niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Karol miał wtedy dziewięć lat.



I Komunia Karola Wojtyły, <http://domjp2.pl>

Jak wspomina Ojciec Święty Jan Paweł II: „Tak więc stosunkowo szybko stałem się częściowym sierotą i «jednakiem». Moje lata chłopięce i młodzieńcze łączą się przede wszystkim z postacią Ojca, którego życie duchowe po stracie żony i starszego syna niezwykle się pogłębiło. Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, widziałem, jak klękał do modlitwy. To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka”.

„To wszystko przypomina mi moje życie: dzień Chrztu i dzień Pierwszej Komunii Świętej, z których nadal przechodzę fotografie. To są historyczne chwile w życiu każdego z nas. Każdy z nas ma swoją historię[...]. Po latach, kiedy przegląda się te fotografie, odżywa wspomnienie tamtych chwil; powraca się do tej czystości i radości, jakich doświadczyło się w spotkaniu z Jezusem, który z miłości stał się Odkupicielem człowieka. [...] Mam jeszcze w pamięci ten dzień, kiedy w gronie moich rówieśników i rówieśnic przyjmowałem po raz pierwszy Eucharystię w moim parafialnym kościele”.

Widok dzieci, do których po raz pierwszy przychodzi Pan Jezus, zawsze bardzo radował serce Ojca Świętego. Pragnął być blisko nich w tej wyjątkowej chwili. Towarzyszył im myślą, słowem i modlitwą. I sam prosił je o wsparcie modlitewne. W roku 1987, na specjalne życzenie Jana Pawła II, w programie papieskiej pielgrzymki do Ojczyzny znalazł się szczególny punkt: spotkanie z dziećmi pierwszo-komunijnymi. Odbędzie się ono w Łodzi i stało się niezapomnianym przeżyciem dla każdego, kto brał w nim udział. Podobne spotkanie miało miejsce dziesięć lat później w Zakopanem. Pięknym śladem tego wyjątkowego związku Jana Pawła II z najmłodszymi uczestnikami Uczty Eucharystycznej są homilie, w których Papież przybliżył dzieciom tę wielką tajemnicę naszej wiary, jaką jest Eucharystia.

7 czerwca 1997 r. w kościele Najświętszej Rodziny w samym sercu Zakopanego – na Krupówkach, Ojciec Święty

spotkał się z 400 dziećmi pierwszokomuniijnymi i ich katechetami. Rodzice, krewni i nauczyciele zostali na zewnątrz, a drugoklasiści zostali z Papieżem „sam na sam”. Trochę stremowani, ale niezmiernie szczęśliwi wołali: „Kochamy Cię, Ojczy Świąty! Kochamy Cię, Ojczy Świąty!” Wzruszony Papież rozpoczął z nimi rozmowę o miłości Pana Jezusa. Dzieci słuchały uważnie. A Ojciec Świąty mówił:

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie (Mk10,14) – tak niegdyś powiedział Pan Jezus do Apostołów. To było wspaniałe zaproszenie. Pan Jezus kochał dzieci i chciał, aby były blisko Niego. Wiele razy błogosławił im, a nawet stawiał je starszym za wzór. Mówił, że Królestwo Boże należy do takich, którzy stają się podobni do tych najmniejszych (por. Mt 18,3). Oczywiście nie znaczy to, że ludzie dorośli mieliby na nowo stać się dziećmi, ale że ich serca powinny być czyste, dobre i ufne, że powinny być pełne miłości”.

W homilii wygłoszonej podczas Mszy świętej z Pierwszą Komunią Świętą Dzieci w dniu 13 czerwca 1987 r. w Łodzi Jan Paweł II powiedział:

„Zwracam się teraz do Was, Drogie Dzieci, dziewczynki i chłopcy, którzy dziś po raz pierwszy macie przyjąć do Waszych serc Pana Jezusa jako pokarm wiecznego zbawienia.

Dzisiaj, gdy wasze dziecięce usta rozchylą się, aby przyjąć białą postać chleba, kapłan wypowie słowa: „Ciało Chrystusa”, a każdy i każda z Was odpowie: „Amen”. „Amen” – to znaczy „wierzę”, „przyjmuję z wiarą”.

Sprawując Eucharystię, sprawujemy wielką tajemnicę wiary. I oto Wy, mali chrześcijanie, dojrzeliscie już do tego, aby w tej tajemnicy uczestniczyć w pełni. Komunia święta – to właśnie pełne uczestnictwo w Eucharystii, w Ofierze Chrystusa i Kościoła. Ta Ofiara została ustanowiona przez Pana Jezusa w tym także celu, aby być naszym duchowym pokarmem.

Pamiętacie, jak Pan Jezus powiedział do Apostołów podczas Ostatniej Wieczerzy; powiedział – naprzód nad chlebem: *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane* (Łk 22,19). A później, nad kielichem pełnym wina powiedział: *To jest moja Krew... która za was i za wielu będzie przelana* (por. tamże, w. 20).

Kiedy to mówił, miał przed oczyma swoją śmierć na krzyżu. To właśnie na krzyżu wypełniły się te słowa – raz jeden i na całą wieczność: Ciało Chrystusa zostało wydane na Ofiarę, a była to Ofiara krwawa: Krew została przelana... dla nas i dla naszego wiecznego zbawienia.

To stało się raz jeden na Kalwarii w Wielki Piątek. W Wieczerniku jednakże to, co miało się dokonać w Wielki Piątek na Kalwarii, Pan Jezus ustanowił Najświętszym Sakramentem Kościoła pod postacią chleba i wina.

Gdy więc krwawa Ofiara na krzyżu dokonała się raz i na zawsze, Sakrament tejże Ofiary pod postacią chleba i wina ma się spełniać w Kościele stale, z dnia na dzień i z pokolenia na pokolenie. Pan Jezus powiedział do Apostołów w Wieczerniku: *To czyńcie na moją pamiątkę!* (Łk 22,19). To czyńcie – to znaczy: powtarzajcie i odnawiajcie Ofiarę mego Ciała i Krwi pod postaciami chleba i wina.

Dlaczego zaś chleb i wino? Ażeby Ciało i Krew Chrystusa mogły być naszym pokarmem. Chleb służy człowiekowi za pokarm, a wino jest napojem – zwłaszcza w krajach południowych – tam, gdzie Pan Jezus żył i ustanowił Sakrament swojej Ofiary.

Co więc jest naszym pokarmem? Pod postacią chleba i wina – Ciało i Krew Chrystusa. Pod postacią chleba i wina jest naszym pokarmem Jego Ofiara. Zbawcza Ofiara, przez którą nas odkupił z grzechów. Zbawcza Ofiara, która daje życie wieczne, objawione w Zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Człowiek potrzebuje pokarmu i napoju, aby mógł żyć. Potrzebuje pokarmu i napoju ludzkie ciało, organizm, aby mógł żyć, rosnąć, rozwijać się, pracować. Jest to pokarm życia doczesnego, przemijającego, które kończy się śmiercią.

Potrzebuje też pokarmu i napoju ludzka dusza, aby mogła wytrwać w wędrówce do życia wiecznego. Człowiek potrzebuje Eucharystii, aby mógł żyć na wieki tym życiem, które jest z Boga samego.

Oto chleb żywy, który zstąpił z nieba, jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Tak mówi Pan Jezus, a mówi te słowa po cudownym rozmnożeniu chleba, o czym przypomniała nam dzisiejsza Ewangelia: *Ja jestem chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* (J 6,35).

Oto dzisiaj Wy, Drogie Dzieci, chłopcy i dziewczynki, po raz pierwszy przychodzicie do Pana Jezusa w Eucharystii. Jakaż to radość dla Waszych rodziców i rodzin, dla Waszych parafii, dla całego łódzkiego Kościoła. Jakaż to radość dla mnie, że mogę, pielgrzymując szlakiem Kongresu Eucharystycznego po ziemi polskiej, udzielić Wam Pierwszej Komunii świętej w dniu dzisiejszym.

Mądrość zbudowała sobie dom... i stół zastawiła (Prz 9,1.2) – te słowa odczytał w dzisiejszej liturgii bardzo pięknie Wasz kolega i rówieśnik.

Od dwóch tysięcy lat Mądrość Boża zastawia przed nami stół, dwoisty stół: stół Eucharystii i stół Słowa Bożego.

Tę prawdę o „dwóch stołach”, wyrażoną w pismach Ojców Kościoła, przypominał ostatni Sobór. Oddaje ona i uwydatnia ów organiczny związek, jaki istnieje pomiędzy Eucharystią, życiem sakramentalnym Kościoła – a Słowem Bożym, w szczególności: katechizacją.

W pierwotnej tradycji Kościoła związek ów nabierał szczególnej intensywności w czasie przygotowania do Chrztu dorosłych katechumenów, a także ich Bierzmowania. Dziś, gdy wśród całych pokoleń ustaliła się tradycja Chrztu wkrótce po narodzeniu dziecka w rodzinie chrześcijańskiej, związek ów nabiera szczególnej intensywności właśnie w czasie przygotowania do Pierwszej Komunii świętej dzieci, gdy są już zdolne pojąć tę „wielką tajemnicę wiary”.

Katecheza bowiem – zarówno bezpośrednio przygotowująca do Pierwszej Komunii świętej, jak i po niej następująca – ma na celu nie tylko poznanie Jezusa Chrystusa, ale przede wszystkim zmierza do umiłowania Go i do najgłębszego z Nim zespolenia. Komunia zaś jest tej miłości i tego zespolenia znakiem i żywym świadectwem. W Komunii Chrystus prowadzi nas do miłości Ojca w Duchu Świętym i daje nam udział w życiu Trójcy Świętej, tak iż stajemy się uczestnikami Boskiej natury (2 P 1,4), czyli dziećmi Bożymi. [...]

Oprac. KS na podstawie

<http://kraina-mysli.blog.onet.pl/2008/05/18/>

pierwsza-komunia-swieta-karola-2/

oraz <http://www.opoka.org.pl/varia/komunia/homilia/homiliaJanPawel.html>.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Czystość serca

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5,8). Słowa te wprowadzają nas w głębię ewangelicznej prawdy o człowieku. Znajdują Jezusa ci, którzy Go szukają, tak jak szukali Maryja i Józef. To wydarzenie rzuca światło na tę wielką sprawę w życiu każdego człowieka, jaką jest szukanie Boga. Tak, człowiek rzeczywiście szuka Boga; szuka Go swoim umysłem, swoim sercem i całą swoją istotą. Mówi święty Augustyn: *niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu* (por. *Wyznania* I, 1, CSEL 33,1). Ten niepokój to niepokój twórczy. Człowiek szuka Boga, ponieważ w Nim, tylko w Nim może znaleźć swoje spełnienie – spełnienie swoich dążeń do prawdy, dobra i piękna. *Nie szukałbyś mnie, gdybyś mnie nie posiadał* – tak mówi o Bogu Blaise Pascal (*Myśli*, rozdz. II, nr 737). Znaczy to, że Bóg sam uczestniczy w tym szukaniu, że chce, aby człowiek Go szukał i stwarza w człowieku potrzebne warunki, ażeby mógł Go znaleźć. Sam się zresztą do człowieka zbliża, sam mu o sobie mówi, pozwala mu poznać Siebie. Pismo Święte jest wielkim zapisem na temat tego szukania i znajdowania Boga. Ukazuje też wiele wspaniałych postaci szukających Boga i znajdujących Go. Uczy zarazem, jak człowiek winien zbliżać się do Boga, jakie warunki winien spełnić, ażeby tego Boga spotkać, poznać Go i z Nim się zjednoczyć.

Jednym z tych warunków jest czystość serca. Czym ona jest? Dotykamy w tym miejscu samej istoty człowieka, który dzięki łasce odkupienia przez Chrystusa odzyskał harmonię serca utraconą w raju przez grzech. Mieć serce czyste to być nowym człowiekiem, przywróconym przez odkupieńczą miłość Chrystusa do życia w komunii z Bogiem i z całym stworzeniem – tej komunii, która jest jego pierwotnym przeznaczeniem.

Czystość jest przede wszystkim darem Boga. Chrystus dając się człowiekowi w sakramentach Kościoła zamieszkuje w sercu człowieka i rozjaśnia je «blaskiem Prawdy». Tylko ta Prawda, którą jest Jezus Chrystus zdolna jest oświecić rozum, oczyścić serce i ukształtować ludzką wolność. Bez zrozumienia i przyjęcia Prawdy gaśnie wiara. Człowiek traci widzenie sensu spraw i wydarzeń, a jego serce szuka nasycenia tam, gdzie go znaleźć nie może. Dlatego czystość serca to przede wszystkim czystość wiary.

Czystość serca bowiem przysposabia do widzenia Boga twarzą w twarz w wymiarach wiecznej szczęśliwości. Dzieje się tak dlatego, że już w życiu doczesnym ludzie czystego serca potrafią dostrzegać w całym stworzeniu to, co jest od Boga. Potrafią niejako odsłaniać Boską wartość, Boski wymiar, Boskie piękno wszystkiego, co stworzone. Błogosławieństwo z Kazania na Górze wskazuje nam niejako na całe bogactwo i całe piękno stworzenia i wzywa nas, abyśmy umieli odkrywać we wszystkim to, co od Boga pochodzi i to,

co do Boga prowadzi. W konsekwencji człowiek cielesny i zmysłowy musi ustępować, musi robić miejsce w nas samym dla człowieka duchowego, uduchowionego. Jest to proces głęboki. Łączy się z wewnętrznym wysiłkiem. Wysiłek ten jednak, wsparty łaską Bożą, przynosi wspaniałe owoce.

Czystość serca jest zatem człowiekowi zadana. Musi on stale podejmować trud opierania się siłom zła, tym działającym z zewnątrz i tym z wewnątrz, które chcą go od Boga oderwać. I tak w sercu ludzkim rozgrywa się nieustanna walka o prawdę i szczęście. Aby zwyciężyć w tej walce, człowiek musi się zwrócić ku Chrystusowi. Może zwyciężyć tylko umocniony Jego mocą, mocą Jego Krzyża i Jego zmartwychwstania. *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste* (Ps 51,12) – woła Psalmista, który świadomy jest swojej słabości i wie, że aby być sprawiedliwym wobec Boga, nie wystarczy sam ludzki wysiłek.

Drodzy Bracia i Siostry, to orędzie o czystości serca dziś staje się bardzo aktualne. Cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość serca. Jedną z metod tego działania jest celowe podważanie wartości tej postawy człowieka, którą określamy cnotą czystości. Jest to zjawisko szczególnie groźne, gdy celem ataku stają się wrażliwe sumienia dzieci i młodzieży. Cywilizacja, która w ten sposób rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości.

[...] Głoście światu «dobrą nowinę» o czystości serca i przekazujcie mu swoim przykładem życia orędzie cywilizacji miłości. Wiem, jak bardzo jesteście wrażliwi na prawdę i piękno. Dziś cywilizacja śmierci proponuje wam między innymi tak zwaną «wolną miłość». Dochodzi w tym wypaczeniu miłości do profanacji jednej z najbardziej drogich i świętych wartości, bo rozwiązłość nie jest ani miłością, ani wolnością. *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża, co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe* (Rz 12,2) – napomina nas święty Paweł. Nie lękajcie się żyć wbrew obiegowym opiniom i sprzecznym z Bożym prawem propozycjom. Odwaga wiary wiele kosztuje, ale wy nie możecie przegrać miłości! Nie dajcie się zniewolić! Nie dajcie się uwieść ułudom szczęścia, za które musielibyście zapłacić zbyt wielką cenę, cenę nieuleczalnych często zranień lub nawet złamanego życia! Pragnę wam powtórzyć to, co kiedyś już powiedziałem do młodzieży: *Tylko czyste serce może w pełni kochać Boga! Tylko czyste serce może w pełni dokonać wielkiego dzieła miłości, jakim jest małżeństwo! Tylko czyste serce może w pełni służyć drugiemu. Nie pozwólcie, aby zniszczono waszą przyszłość. Nie pozwólcie odebrać sobie bogactwa miłości. Brońcie waszą wierność; wierność waszych przyszłych rodzin, które założycie w miłości Chrystusa* (Asunción, 18.05.1988).

Fragment homilii św. Jana Pawła II
wygłoszonej w Sandomierzu 12.06.1999

źródło: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/sandomierz_12061999.html

Ewa Szelburg-Zarembina
**O trzech zimnych
ogrodnikach
i o sroczce skorej
do latania**



Dwanaście miesięcy jest w roku. Jeden cały do Matki Boskiej należy. To miesiąc maj.

W miesiącu maju Matka Boska na ziemię zstępuje, więc ziemia chce być wtedy najpiękniejsza: wszystkie zioła chcą się zielenić! Wszystkie kwiaty chcą kwitnąć!

I tak też bywa co roku, że właśnie w maju najpiękniej jest na świecie... Że właśnie w maju zieleni się wszystko i kwitnie.

Ale, trzeba nieszczęścia, jednego roku zima była bardzo długa, bardzo mroźna. Wymarzły ziółka, kwiaty zakwitnąć nie zdążyły i w maju ziemia była tak brzydka i pusta jak w marcu.

Zmartwili się ludzie na ziemi. Zafrasowali się święci w niebie:

Jakże to będzie? Zejdzie Matka Boska z nieba na ziemię i ani kwiatuszka nie znajdzie!

Niedobrze.

A było pod tę porę w niebie trzech świętych ogrodników: święty Pankracy, święty Serwacy i święty Bonifacy.

Święty Pankracy doglądał rajskich jabłoni.

Święty Serwacy miał pieczę nad rajskimi liliami. Święty Bonifacy troszczył się o rajską trawę dla rajskich baranków.

Powiada tedy święty Piotr do trzech świętych ogrodników:

– Tak i tak, wiosna na ziemi spóźniła się. Trawy się nie zielenią. Kwiaty nie kwitną. Ziemscy ogrodnicy rady na to żadnej nie mają. Poradźcie wy, co robić.

Rada w radę uradzili trzej święci ogrodnicy zaraz na ziemię zejść i wszystko, co trzeba, raz-dwa posiać, zasiać i podlać, żeby prędko rośło.

A że czasu było mało, tak się bardzo wszyscy trzej śpieszyli, iż jak to nieraz bywa w pośpiechu, o najważniejszej rzeczy zapomnieli.

I tak święty Pankracy nie wziął ze sobą nasion, a święty Serwacy zapomniał sadzonek. Bonifacy dźwiżył pełną konewkę deszczowej wody do podlewania.

Stanęli na ziemi pomiędzy pustymi ogrodami, do roboty chcą się brać, a tu ani co siać, ani co sadzić!

O, źle.

Co tu robić?

Trzeba kogoś po zapomniane rzeczy posłać. Ale kogo?

Patrzą święci ogrodnicy, a na płocie siedzi czarno-biała sroczka do latania skora. Kiwnął na nią święty Pankracy:

A chodźże, sroczko, bliżej! – Podleciała sroczka bliżej, na pustej gałązce jabłoni przysiadła.

Powiedział do niej święty Serwacy:

– Lećże, sroczko, co ducha do rajskiego ogrodu. Przynieś stamtąd woreczek z nasieniem i worek z sadzonkami. Tylko dobrze uważaj, co bierzesz.

Sroczka skrzeknęła, ogonkiem kiwnęła, skrzydełkiem strzepnęła i – frrr! – poleciała. Nie ma jej, nie ma. Jest.

Dwa woreczki niesie.

Przyniosła.

Zuch sroczka!

Ucieszyli się święci ogrodnicy:

– Zaraz tu ziemia zazieleni się i zakwitnie!

Sięgnął czym prędzej święty Pankracy do jednego woreczka... Sięgnął święty Serwacy do drugiego...

O retę!

W tym jednym worku grad – w tym drugim przymrozek!!!

Nie spisała się sroczka.

Na szczęście szła ogrodem święta Zofia.

A wiadomo, że święta Zofija kwiaty rozwija, więc też i teraz: której tylko gałązki dotknęła w przejściu paluszkami ciepłymi,

jak promyki słońca, na tym miejscu pachnący kwiat wyrastał.

I tak dzięki świętej Zofii wszystkie drzewa w sadzie: wiśnie, grusze i jabłonie, okryły się kwiatami.

Gdy nazajutrz zeszła z nieba Matka Boska, ziemia była tak piękna jak nigdy jeszcze.

Ale od tej pory świętych: Pankracego, Serwacego i Bonifacego ludzie nazywają zimnymi ogrodnikami.

Sroczki zaś nikt już nigdzie po nic nie posyła: zanedo roztrzępana.



dr Gianna Emanuela Molla

Dar życia

Wystąpienie córki św. Joanny Beretty Molli – Gianny Emanuely Molli – wygłoszone w dniu 30 marca 2016 r. w Sejmie z okazji Dnia Świętości Życia oraz 10. rocznicy wprowadzenia do kaplicy sejmowej relikwii św. Joanny Beretty Molli.

Każdego ranka, kiedy się budzę dziękuję Panu Bogu i Matce Najświętszej za to, że serca mojej mamy i mojego taty się spotkały aby przekazać razem dar życia. Bo dar życia jest właściwie wszystkim, jest najświętszym darem i jest darem, który nie może być zastąpiony niczym innym. Powinniśmy tego daru zawsze bronić i zawsze go darować. Nie byłabym tutaj z wami dzisiaj, gdybym nie była tak bardzo kochana przez moich rodziców. Jestem szczęśliwa, że mogę być dzisiaj z wami. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego spotkania, księżom biskupom na pierwszym miejscu.

Moja mama podana jest jako święta patronka rodzin, małżonków i dzieci, które się narodziły. W tym roku podczas Światowego Spotkania Rodzin moja mama była patronką tego spotkania razem ze św. Janem Pawłem II. To ten Papież beatyfikował i kanonizował moją mamę i nadał jej tytuł Matki Rodziny, i zdefiniował jej świadectwo, wielkie świadectwo, świadectwo bez miary, jako pieśń dla życia. W homilii podczas kanonizacji powiedział, że ta wiara, która przypieczętowała jej życie i ten, kto ma odwagę ofiarować się bez miary Panu Bogu i innym, tylko ten w pełni może się zrealizować. Świat dzisiejszy ma szczególną potrzebę takiego przesłania, jakie dzisiaj daje światu moja mama. I myślę, że dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek jest to świadectwo przykładowego chrześcijańskiego życia i wielkiej radości dla życia. Ofiarę, którą podejmowała w życiu oraz jej szczególna odwaga, wielka miłość dla Pana Boga, dla Matki Bożej i dla drugiego człowieka, dla swojego małżonka, mojego ukochanego taty, który był jej godnym małżonkiem, wieńczy miłość dla ich dzieci, aż do daru największego z możliwych. To jest dar z własnego życia, abym mogła chodzić po tym świecie. Wszystkie te aspekty są jakby drugim światłem, tworząc pewną drogę, są również dla nas wielką nadzieją w naszej codziennej wędrówce ku świętości. Moja mama należała do licznej wielodzietnej rodziny. Od chwili przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej postawiła Pana Boga jako centrum własnego życia. Angażowała się mocno w Akcję Katolicką i dzieła św. Wincentego à Paulo. Kochając i służąc drugiemu człowiekowi wiedziała, że służy Panu Jezusowi. Uważała swój zawód lekarza jako swego rodzaju misję. Kiedy zrozumiała, że Pan Bóg woła ją do powołania małżeńskiego, przyjęła to powołanie z całą radością i darem wiary. Oboje, moja mama jak i mój tata, modlili się o spotkanie dobrych kandydatów, aby mogli razem stworzyć małżeństwo i rodzinę. I widzimy, że Matka Boża wysłuchiwała ich modlitw. Mój tata modlił się, aby mógł spotkać kobietę, która byłaby świętą matką jego dzieci. Moja mama i mój tata przeżywali własną miłość zawsze w świetle wiary. Przeżywali sakrament małżeństwa jako powołanie i drogę do świętości.



Gianna Emanuela Molla i ks. Piotr Gąsior.
Z zapisu filmowego na <http://www.sejm.gov.pl/>

Rozpamiętując ich wielką miłość pomyślałam sobie tak. Ich miłość mogła być tak wielka, ponieważ Pan Jezus i Matka Boża byli czymś integralnym w ich życiu i pozostali tą częścią integralną ich całego życia.

Otrzymali również od Pana Boga łaskę, że zostali obdarowani darem dzieci. Modlili się bardzo dużo, aby mogli ten dar otrzymać. Narodziło się moje rodzeństwo Pierluigi, Mariolina i Laura. Moja mama chciała podarować mojemu bratu Pierluigi brata i nawet jeśli miała te okresy na oczekiwanie dzieci bardzo ciężkie, pomimo tego prosiła Pana Boga o kolejne dziecko. I widać, że Matka Boża i Pan Bóg wysłuchali tych modlitw. Co się stało, kiedy ja przebywałam w łonie mamy w czasie ciąży? Mniej więcej w drugim miesiącu ciąży w macicy mojej mamy pojawił się włókniak. Był to nowotwór dobry, nie złośliwy. Podkreślam to, bo to pokazuje jeszcze bardziej jak wielką ofiarę poniosła moja mama. Lekarze przedstawili jej trzy możliwości: operację, która by w sposób radykalny zabezpieczyła jej życie, albo przerwanie ciąży i mogłaby mieć później kolejne dzieci albo w końcu wycięcie włókniaka i ocalenie dziecka, które się poczęło. I moja mama wybrała tę trzecią możliwość wiedząc, że jest to rozwiązanie najbardziej niebezpieczne dla niej dla życia matki.

Mówił zawsze do mnie tata, że gdyby mama dokonała innego wyboru mogłaby z nami żyć jeszcze sto lat. Ojciec podziękował Panu Bogu za ocalenie mojego życia i prosił również, aby życie mojej mamy też zostało ocalone. Mama o to prosiła, a tata uszanował jej wybór. Dwa tygodnie przed porodem moja mama była gotowa by ofiarować własne życie, abym ja mogła się narodzić. Istnieją takie osoby, które mówią, że moja mama dokonując takiego wyboru, zdecydowała się, że może zostawić cztery sieroty. A moja mama wiedziała tylko tyle, że mogła mi pomóc w tamtej chwili, nikt inny nie mógł mi pomóc w tamtej chwili. Nie wystarczy być poczętym jeśli później nie można się narodzić. Bożą Opatrznością dla mojego taty i mojego rodzeństwa byłiby inni ludzie. Dla

mnie była tylko matka. Niestety tydzień po moich urodzinach sprawy się skomplikowały i moja mama zmarła.

Chciałabym pokrótce powiedzieć, czego uczy mnie życie moich rodziców. Zdałam sobie sprawę, że moi rodzice wycierpieli wiele w swoim życiu, a jednak nieśli w sobie ogromną radość dla życia. Przykład życia moich świętych rodziców uczy mnie, że droga krzyżowa jest tą drogą, którą ja muszę również iść, abym mogła później, tak jak oni teraz, cieszyć się oglądaniem Pana Boga, abym mogła oglądać Pana Boga na zawsze. Z ludzkiego punktu widzenia, już to mówiłam, jest drogą najmniej wygodną. Ale myślę, że jest to jedyna droga, która może nadać naszemu życiu największy sens i najwyższą pełnię. Ta droga krzyżowa domaga się od nas każdego codziennego „tak” dla woli Boga, tak jak nauczyła nas tego Matka Najświętsza. Nawet wtedy kiedy nie rozumiemy do końca woli Boga. Życie moich rodziców uczy nas, że droga krzyżowa jest jednocześnie drogą radości, tej radości najgłębszej i najprawdziwszej, i stanowi sobą preludium tej radości prawdziwej i wiecznej, kiedy będziemy oglądać Pana Boga w niebie. Mając Pana Boga w sercu, czynimy codziennie Jego wolę, widząc rzeczy, które nas dotyczą w codziennym życiu w świetle wiary. Pozwala nam to nawet jeśli idziemy drogą krzyża, cieszyć się nim i dziękować Panu Bogu za wszystko, za każdy Jego dar, za każdy nasz oddech, nawet za dar cierpienia.

Moja mama i mój tata przeżyli ze sobą tylko sześć i pół roku życia małżeńskiego. Bóg powołał moją Mamę do nieba, kiedy miała 39 lat i mój tata przez 48 lat żył bez niej, z czwórką dzieci, z których jedno (Mariolina) umarło dwa lata po śmierci mamy, z powodu komplikacji z pracą nerek. To jest prawda, że prawdziwa miłość jest mocniejsza niż śmierć i w ten sposób moja mama i mój tata byli zjednoczeni zawsze, byli duchowo zawsze z sobą zjednoczeni. Kiedy zmarła moja siostra, dwa lata po moich narodzinach, nie było mojej mamy blisko mojego taty, aby z nim podzielić się tym cierpieniem. I pomimo tego mój tata mówił do mnie słowami, które mnie zawsze bardzo mocno dotykały: nie wystarczy mi wieczności, aby dziękować Panu Bogu za wszystkie łaski jakie otrzymałem w moim długim życiu, szczególnie, że mogłem uczestniczyć w beatyfikacji i kanonizacji własnej żony, a mojej mamy. Kiedy Jan Paweł II ogłosił moją mamę świętą 16 maja 2004 roku, był tam obecny mój tata, który wtedy miał 92 lata. To był cud, że mógł być tam obecny, ponieważ rok wcześniej i jeszcze w styczniu był bardzo mocno chory.

Moja mama była pediatrą, ja jestem geriatrą i w 2003 roku pozostawiłam moją pracę lekarza, aby towarzyszyć mojemu tacie w ostatnich latach jego życia. Więcej niż 7 lat byłam z nim cały czas, w ciągu dnia i w ciągu nocy. Był to dla mnie szczególnie czas i jestem bardzo uhonorowana, że jako lekarz mogłam mu towarzyszyć. I z pomocą Bożą wszystko się dobrze ułożyło i mogliśmy razem pojechać do Rzymu. Tata, kiedy umarł, miał 98 lat i był w pełni sprawny umysłowo. Chcę powiedzieć, że moja mama swoim życiem zaświadczyła o najświętszym walorze życia od poczęcia, a mój tata zaświadczył o największej godności życia aż do ostatniego oddechu.

Tekst odtworzony z zapisu dźwiękowego tłumaczenia symultanicznego przez ks. Piotra Gąsiora.

Kazimierz Sadowski

Rodzina siłą Polski

W dniu 30 marca 2016 r. w Sali Kolumnowej Sejmu RP odbyła się konferencja zatytułowana „Rodzina siłą Polski” zorganizowana z okazji dziesiątej rocznicy wprowadzenia do Kaplicy Sejmowej relikwii św. Joanny Beretty Molli oraz ustanowienia przez Sejm RP w 2002 r. Dnia Świętości Życia. Organizatorami konferencji był Parlamentarny Zespół Członków i Sympatyków Akcji Katolickiej, Ruchu Światło-Życie i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich wraz z kapłanem parlamentarzystów ks. dr. Piotrem Burgońskim oraz Stowarzyszeniem Rodzin Wielodzietnych im. św. Joanny Beretty Molli. Konferencja została poprzedzona Mszą św. w kaplicy sejmowej. Przewodniczył jej i homilię wygłosił bp Stanisław Stefanek.

Zebranych uczestników powitał Robert Telus, Poseł RP, Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu Członków i Sympatyków Ruchu Światło-Życie, Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich a konferencję prowadził Antoni Szymański, Senator RP.

Referaty wygłosili:

ks. abp Henryk Hoser: *Aktualne wyzwania bioetyczne*,
Elżbieta Rafalska, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (w zastępstwie referat wygłosił przedstawiciel Ministerstwa): *Polityka prorodzinna zobowiązaniem państwa i samorządu lokalnego*,

Anna Zalewska, Minister Edukacji Narodowej: *Znaczenie współpracy rodziny, szkoły i samorządu lokalnego*,

Henryk Kowalczyk, Przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów: *Kompleksowa polityka rządu Prawa i Sprawiedliwości wspierająca Polską rodzinę*.

Jaime Mayor Oreja, Prezydent Federacji ONE OF US: *Obrona życia i rodziny w Europie*,

Levan Vasadze, Chairman Georgian Demographic Society XXI (Gruzja): *Sytuacja rodziny w Gruzji w kontekście polityki genderowej Europy Zachodniej*.

W konferencji uczestniczyła dr Gianna Emmanuela Molla, żyjąca dzięki heroicznej decyzji jej mamy św. Joanny Beretty Molli. Wygłosiła swoje świadectwo, które na język polski tłumaczył ks. Piotr Gąsior, promotor kultu św. Joanny Beretty Molli w Polsce.

Dr Gianna Emmanuela Molla przekazała także relikwie swojej świętej mamy do kaplicy Prezydenta RP, które w imieniu Prezydenta RP przyjęli przedstawiciele Urzędu Prezydenckiego minister Małgorzata Sadurska i minister Andrzej Dera.

Obecny na uroczystości przekazania relikwii ks. kapłan Zbigniew Kras wraz z uczestnikami odmówił modlitwę wstawienniczą do św. Joanny, a następnie wszyscy ucałowali relikwie. Tym samym kaplica Prezydenta RP dołączyła do kilkudziesięciu miejsc w Polsce, w których znajdują się relikwie św. Joanny. Wśród nich są trzy szpitale, dwa seminaria i 75 parafii, a także parafie poza granicami, gdzie żyją i mieszkają Polacy.

Pełny zapis filmowy konferencji dostępny jest na stronie: <http://www.sejm.gov.pl/> (iTV Sejm – transmisje archiwalne).

Kazimierz Sadowski

Odszedł do Domu Pana

W sobotnią noc 1 kwietnia br. odszedł do Domu Pana po kilkuletnich zmaganiach z chorobą nasz parafianin dr Artur Górski, poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji z ramienia PiS. Jak stwierdził z mównicy sejmowej prezes Jarosław Kaczyński po otrzymaniu wiadomości o śmierci Artura Górskiego: „W lutym obchodził swoje ostatnie, 46 urodziny. Spędził je w szpitalnym łóżku. Artur Górski od dawna zmagał się z białaczką. Ale do końca miał nadzieję, wierzył w cud... Człowiek wyjątkowej dzielności, wyjątkowej ideałości, w całym tego słowa znaczeniu oddany sprawie Polski. Był oddany Bogu i Ojczyźnie”.

Artur Górski urodził się 30 stycznia 1970 r. w Warszawie. W 1994 r. ukończył studia na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie na kierunku politologia i nauki społeczne, a cztery lata później doktoryzował się na tej uczelni.

Od 1995 do 1997 był dziennikarzem redakcji politycznej Polskiej Agencji Prasowej. W 1998 r. został redaktorem naczelnym „Naszego Dziennika”. Był także redaktorem naczelnym kwartalnika „Pro Fide, Rege et Lege” oraz od 1998 do 2004 prezesem Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego.

Artur Górski prowadził ponadto działalność naukowo-dydaktyczną jako wykładowca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz w Szkole Wyższej im. Bogdana Jańskiego. Był autorem wielu publikacji z dziedziny historii, historii idei i nauk politycznych.

W 2002 r. został radnym Mokotowa, równolegle prowadząc pracę dydaktyczną na warszawskich uczelniach. W tym samym roku wstąpił do Prawa i Sprawiedliwości. Swoją funkcję radnego traktował bardzo poważnie, starając się na miarę swoich możliwości służyć pomocą mieszkańcom Mokotowa. Być może to sprawiło, że w wyborach parlamentarnych w 2005 r. został posłem, startując z 20 pozycji warszawskiej listy PiS. W 2007 r. po raz kolejny został wybrany do Sejmu, a w roku 2011 i 2015 uzyskał kolejne reelekcje.

W pracy sejmowej przejawiał wielostronną aktywność w bieżących pracach Sejmu RP, licznych interpelacjach poselskich, a także w ukonstytuowanej 1.10.2008 r. Polsko-Litewskiej Grupie Parlamentarnej, której został wiceprzewodniczącym. Uczestniczył także w Grupie Parlamentarnej Polsko-Ukraińskiej i Polsko-Węgierskiej. Szczególnie leżały mu na sercu sprawy Polaków rozproszonych na obczyźnie, stąd m.in. częste kontakty z polskim środowiskiem w Solecznikach na Wileńszczyźnie. Jednym z owoców jego kontaktów z Parlamentem Węgierskim było odsłonięcie w czerwcu 2011 r. w natolińskiej parafii bł. Władysława z Gielniowa ofiarowanego Warszawie przez Parlament Węgierski popiersia Jánosa Esterházygo, wnuka rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Tarnowskiego (1837-1917), odznaczonego pośmiertnie w marcu 2009 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za niesienie pomocy polskim uchodźcom w czasie II wojny światowej. Poświęcenia popiersia dokonał ks. prałat Józef Maj wspólnie z proboszczem parafii prałatem Jackiem Kozubem.



Dr Artur Górski był Przewodniczącym Rady Fundacji im. Świętego Kazimierza Królewicza, której jedną z inicjatyw było organizowanie Katolickich Dni Filmowych. Był także jednym z inicjatorów projektu uchwały sejmowej mającej na celu intronizację w Polsce Chrystusa Króla.

Wśród rozlicznych zajęć i obowiązków znajdował także czas na organizowanie i głoszenie prelekcji o tematyce religijno-społecznej w rozlicznych parafiach, utrzymując kontakty z Parafialnymi Oddziałami Akcji Katolickiej. Od 2009 roku był członkiem zwyczajnym Akcji Katolickiej w parafii bł. Władysława z Gielniowa.

W tej parafii pozostawił kilka materialnych pamiątek swojej działalności. Poza wspomnianym wyżej popiersiem Jánosa Esterházygo jest replika tablicy upamiętniającej ofiary katastrofy smoleńskiej umieszczonej w Smoleńsku przez rodziny ofiar tragedii smoleńskiej i zdemontowanej przez Rosjan, odsłonięta przez prezesa Jarosława Kaczyńskiego i poświęcona przez ks. prałata Jacka Kozubę 13 kwietnia 2012 r. Replika tablicy powstała dzięki staraniom Społecznego Komitetu dla Upamiętnienia Ofiar Katastrofy Smoleńskiej pod honorowym przewodnictwem Artura Górskiego. Ta tablica upamiętnia śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, jego małżonkę Marię, ostatniego Prezydenta II Rzeczypospolitej Ryszarda Kaczorowskiego i tych wszystkich, którzy zginęli w drodze do Katynia.

Kolejną pamiątką jest tablica wołyńska odsłonięta przez Artura Górskiego i poświęcona przez bp. Tadeusza Pikusa 25 września 2013 r. To kilka dni po odsłonięciu tej tablicy Artur dowiedział się o dramatycznych wynikach diagnozy i na początku października znalazł się w szpitalu.

Z jego inicjatywy została również ufundowana piękna tablica Konfederacji Barskiej, pierwszej polskiej konfederacji zainspirowanej z pobudek religijnych. Jej odsłonięcia dokonał Artur noszący na twarzy widoczne znamiona choroby 19 kwietnia 2015 r., a poświęcił ks. infułat Jan Sikorski. O tej tablicy rozmawiał ze mną znacznie wcześniej, zanim powstała tablica wołyńska. O kolejności zaważyła okrągła rocznica rzezi wołyńskiej. Są też fotografie z kolejnych uroczystości parafialnych, podczas których jako przedstawiciel Parlamentu składał wieńce pod pomnikiem patrona Stolicy bł. Władysława z Gielniowa.

Na początku stycznia 2014 r. zadzwonił do mnie Artur zmagający się z ogromnym bólem. Napisał tekst opisujący te

zmagania. Nie był pewien, czy powinien się nim dzielić. Tak powstała „Anatomia bólu” opublikowana w piśmie parafialnym BRAT w lutym 2014 r.

W kwietniu 2014 r. kandydujący wówczas do Parlamentu Europejskiego dr Artur Górski udzielił wywiadu Magdalenie Kowalewskiej. Wywiad ten został przypomniany w związku jego śmiercią – „**Śp. Artur Górski: Widziałem głęboki sens cierpienia**” (http://www.naszapolska.pl/nawosci,kraj,6,1,sp_artur_gorski_widzialem_glebok,20.html).

Fragment wywiadu:

„Ze szpitalnego łóżka pisze Pan artykuły, felietony, organizuje różne wydarzenia jak chociażby koncert z okazji Święta Niepodległości czy ostatnie Katolickie Dni Filmowe oraz na bieżąco informuje o wszystkim opinię publiczną. Można by pomyśleć, że choroba ma pomóc w pokazaniu Pana heroizmu.

– Moim celem jest obecnie przede wszystkim pokonanie choroby, przy pełnym zaufaniu do lekarzy i przy zawierzeniu się Bożej Opatrzności. Ale mimo choroby wciąż byłem i jestem politykiem, który na razie nie zamierza umierać. I mam nadzieję, że będę przykładem dla innych podobnie chorych, że białaczkę można przezwyciężyć owocnie duchowo dla siebie i innych, że mimo choroby cały czas można służyć ludziom, udzielając się społecznie, czy nawet politycznie. Nie wiem, czy to heroizm. Na pewno duże poczucie odpowiedzialności za innych i wdzięczność dla tych, którzy oddali dla mnie krew i modlili się o moje uzdrowienie, bo uważają, że jestem potrzebny Polsce.

Wiara pomaga przezwyciężyć cierpienie?

– Miałem w szpitalu doskonałego kapelana, który nie tylko dbał o moją Komunię świętą, o mój stały kontakt z Chrystusem, ale który nauczył mnie przeżywać ból, nadał mi głęboki sens. Nauczył mnie modlitwy w bólu i ofiary z cierpienia dla Boga. Choć cierpiałem, widziałem głęboki sens tego cierpienia. Ale myślę też, że bardzo pomogła mi, wsparła mnie ludzka modlitwa. Na początku choroby zaapelowałem o morze modlitwy i bardzo wiele osób odpowiedziało na mój apel. Bo modlitwa czyni cuda. To dzięki Nowennie Pompejańskiej moje bóle ustąpiły, szczerze w to wierzę.

I jeszcze jeden, ostatni wywiad przeprowadzony przez Michała Pietrzaka, przypomniany w www.fakt.pl: (<http://www.fakt.pl/politycy/ostatni-wywiad-z-arturem-gorskim-posel-o-dramatycznej-walce-z-bialaczka,artykuly,580291.html>)

Ostatni wywiad z Arturem Górskim.

Posel o dramatycznej walce z białaczką

Fakt24.pl: W wywiadach często mówił pan o tym, że w zwyciężeniu choroby pomogła panu wiara i modlitwa.

– Gdy się dowiedziałem, że mam zaawansowaną białaczkę, która m.in. zaatakowała mój centralny układ nerwowy, zaapelowałem przez internet o modlitwę. I popłynęło morze modlitwy z całej Polski, a w zasadzie z całego świata. To było naprawdę niesamowite, bo odczuwałem siłę tej modlitwy. I doświadczyłem czegoś, co niewątpliwie było cudem. Bo jak inaczej można wyjaśnić takie zdarzenie? Miałem m.in. kontakt z modlącą się o moje zdrowie kobietą z Krakowa.

Gdy dowiedziałem się od lekarzy, że nie ma dla mnie dawcy w Polsce [...] i będą szukać w Europie, napisałem o tym tej kobiecie z Krakowa. Dwa dni później odpisała mi, że ma wiadomość od św. O. Charbela, że mam się nie przejmować, bo dawca dla mnie już jest i będzie to młoda kobieta z Niemiec. I proszę sobie wyobrazić, że miesiąc później dokładnie taką informację przekazali mi lekarze i faktycznie młoda kobieta z Niemiec została dawcą szpiku dla mnie. Przecież ta – jak ją nazwałem – mistyczka z Krakowa nie mogła wówczas tego wiedzieć od lekarzy. I w żaden sposób się tego nie da wytłumaczyć, poza cudem.

Czy lekarze mówili o cudzie?

– Tak. To było już po przeszczepie. W badaniu szpiku pojawiły się podejrzane, zmutowane komórki, które mogły świadczyć o początkach nawrotu białaczki. Było ich jednak za mało, by to stwierdzić z pewnością. Były monitorowane i utrzymywały się w organizmie. W międzyczasie zostałem zaatakowany przez silnego wirusa CMV, który mnie bardzo osłabił, do tego stopnia, że nie mogłem chodzić (podobno niemowlaki potrafią zabić). I gdy zrobiono kolejne badanie tych podejrzanych komórek, to okazało się, że ich nie ma, zniknęły. I to wówczas jedna z lekarek powiedziała mojej żonie, że to był cud, bo doświadczenie lekarzy jest takie, że przy tym wirusie komórki białaczki się rozwijają szybciej i oni byli przekonani, że teraz już na pewno wróciła mi białaczka. Jeszcze trzy razy od tamtego czasu atakował mnie ten wirus i na szczęście wciąż jestem wolny od białaczki. To siła modlitwy.

Jakie były pierwsze myśli, gdy usłyszał pan diagnozę?

Że trzeba pokonać drania, że tej bitwy nie mogę przegrać. Wiedziałem, że jest to choroba śmiertelna, ale znałem też ludzi, którzy ją pokonali. No i druga myśl, może trochę dziwna, naiwna, że tak się zdarza, jedni chorują na gripę, a inni na białaczkę. Mnie akurat przytrafiła się białaczka... [...]

Czy podczas leczenia miał pan chwile wątplenia?

– Może to dziwnie zabrzmieć, ale nie miałem ani przez chwilę. Całkowicie zaufałem lekarzom i Bogu. Inna rzecz, że przez cały czas choroby starałem się o niej nie myśleć, nie użalać nad sobą i pracować jako poseł. Pisałem artykuły, organizowałem spotkania z mieszkańcami i zapraszającymi gośćmi i wykonywałem liczne interwencje poselskie, a gdy nie leżałem w szpitalu, starałem się mimo zwolnienia lekarskiego uczestniczyć w głosowaniach. No i w łóżku szpitalnym napisałem dość grubą broszurkę pt. „Bóg. Honor. Ojczyzna. Dewiza dla Polski”.

[...] Doświadczenia ludzi są różne, przeważnie złe. Ludzie często muszą czekać w kolejkach nie tylko godzinami, ale miesiącami. Ja na ich tle miałem sporo szczęścia. Mieszkam na Ursynowie i wiedziałem, że w tej dzielnicy jest Instytut Hematologii i Transfuzjologii. Słyszałem, że to dobra, nowa i nowoczesna placówka. [...]

Czy fakt, że jest pan posłem, ułatwił panu dostęp do procedur medycznych?

Nie mówiłem, że jestem posłem, bo było mi jakoś tak głupio o tym mówić. Ale odnoszę wrażenie, że i bez tego zajęto się mną bardzo kompetentnie, bo lekarze Instytutu Hematologii i Transfuzjologii to bardzo doświadczony zespół. [...]

Maryla Topczewska-Metelska

Podróż sentymentalna

Od 1992 roku przez kilkanaście lat jeździłam z grupą pielgrzymów na nasze dawne Kresy Wschodnie. Miejscem docelowym tych pielgrzymek był Janów Poleski, miejsce męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli, jezuita, który z rąk kozaków zginął tam śmiercią męczeńską 16 maja 1657 roku. Jadąc śladami jego działalności misyjnej, odwiedzając po drodze parafie katolickie, poznaliśmy wiele miejscowości związanych z historią Polski i wybitnymi postaciami naszego kraju. Większość kościołów, które w minionych latach były zamienione na domy kultury bądź muzea ateizmu, pozbawione ołtarzy, zostały z niemałym trudem odzyskane, ale wymagały i wymagają gruntownych remontów.

Na naszym pielgrzymim szlaku znalazł się Kobryń nad rzeką Muchawiec i kościół p.w. Wniebowzięcia NMP, odbudowany w 1990 roku, po zniszczeniach, z pomocą polskiego Energopolu. Na uporządkowanym od niedawna miejscowym cmentarzu zachował się pomnik żołnierzy polskich poległych w bitwie pod Berezą w 1920 roku, którym pośmiertnie przyznano order *Virtuti Militari*, a także grób Aleksandra Mickiewicza, brata Adama, profesora Liceum Krzemienieckiego.

W Hruszowej, w rejonie kobryńskim, w zaniedbanym parku, gdzie nadal szumi dąb Dewajtis, straszy swym widokiem zrujnowany dworek Marii Rodziewiczówny. W Niedźwiedzicy, w obwodzie brzeskim, przetrwał zawieruchę wojenną kościół parafialny Krystyny Krahelskiej, poetki, „warszawskiej Syrenki”; w Smolanach, w obwodzie witebskim, zachował się grób Tomasza Zana, przyjaciela Adama Mickiewicza, odrestaurowany staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa wraz z Ambasadą Polską w Mińsku. Na północny wschód od Brześcia, na cmentarzu przykościelnym w Łyskowie, dzięki pomocy Wspólnoty Polskiej, odrestaurowano mogiłę, w kształcie wiejskiej chatki, poety Franciszka Karpińskiego, autora pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, „Bóg się rodzi”.

Dawny modrzewiowy dworek w Mereczowszczyźnie, w którym w roku 1746 roku przyszedł na świat Tadeusz Kościuszko, po raz pierwszy zobaczyłam na obrazie w Muzeum Kościuszki w szwajcarskiej Solurze. Ten autentyczny został w 1942 roku spalony przez partyzantów radzieckich. Zrekonstruowano go w 2004 roku. W kościele pw. Matki Bożej Łaskawej w pobliskim Kosowie Poleskim, znajduje się kopia metryki urodzenia naszego bohatera narodowego.

Zmieniała się przyroda Polesia, dziś nie ma tu już błot. Po osuszeniu bagien uschły drzewa, zniknęły łąki, lotne piaski zasypują pola... Przed wojną opiewano tę krainę w sentymentalnej piosence: „Polesia czar to dzikie knieje, moczary, Polesia czar to smętny wichrów jęk...”, ale to już przeszłość.

Mogłabym wymieniać jeszcze wiele ciekawych miejsc związanych z naszą historią, ale zatrzymam się na pielgrzymce do Grodna, gdzie mieszkała i tworzyła Eliza Orzeszkowa. W jej zrekonstruowanym drewnianym domu mieści się obecnie biblioteka Związku Pisarzy Białorusi oraz mała izba poświęcona jej pamięci. W kościele Bernardynów wisi tabli-

ca ku czci pisarki, na miejscowym cmentarzu znajduje się jej grób, a nieco dalej pomnik.

Na południowy wschód od Grodna nadal istnieje mała wioska, dawny zaścianek Bohatyrowicze, znany z powieści Orzeszkowej pt. *Nad Niemnem*. Dziwnym zbiegiem okoliczności spotkaliśmy po drodze panią Teresę Bohatyrowicz, która zaprowadziła nas do pobliskiego lasu na Mogiłę Powstańców 1863 roku, a potem na grób Jana i Cecylii, ogrodzony drewnianym płotkiem z górującym nad nim krzyżem. Z pierwotnego literackiego dworu Korczyńskich, który uległ zniszczeniu przed pierwszą wojną światową, częściowo ocalały piwnice i rozłożyste klony po obu stronach alei prowadzącej do dworu. Zachowała się też ławeczka, stojąca na wysokim brzegu Niemna, na której siadywała Eliza Orzeszkowa. Odżyły wspomnienia z lektury szkolnej i przywołały na pamięć opisy przyrody, która jest tu nadal urzekająco piękna.

Te podróże sentymentalne zaprowadziły nas również do Baranowicz. W Domu Polskim w jednej z klas, w których przedmiotów ojczytych uczy się młodzież pochodzenia polskiego, znajduje się taki wiele mówiący napis: „Nie tylko kraj ten, w którym żyjecie, Ojczyzną waszą się zowie, jest jeszcze druga Ojczyzna na świecie, co w polskiej mieści się mowie.”

Innym przeżyciem związanym z lekturą, tym razem z wyprawy na Litwę, była podróż śladami bohaterów Potopu Sienkiewicza. Najpierw obejrzelśmy Kiejdany, gdzie mieściła się dawna rezydencja Radziwiłłów, a w rodowej krypcie zachowały się trumny Krzysztofa i Janusza Radziwiłłów. Zwiedziliśmy Krakinów – centrum szlachty laudańskiej, na koniec Wodokty. Na niewielkim wzniesieniu po pierwotnym dworze Billewiczów zostały resztki fundamentów i zwal gruzów, które pokryły bujne zarośla. Dwór stał jeszcze cały do drugiej wojny światowej. Ze wzruszeniem podeszliśmy do kościoła – stary, drewniany spalił się przed wieloma laty, nowy, murowany zbudowano w 1853 roku. Na przykościelnym cmentarzu na ocalałych nagrobkach, wśród licznych polskich nazwisk, można odczytać nazwisko Butrymów. Jedno z epitafiów skłoniło mnie do głębokiej zadumy: „Miłości i tęsknoty ziemią nie zasypiesz”.

Wszystkie te urywki wspomnień zachowały się żywo w mojej pamięci mimo upływu wielu lat i chciałabym, aby zawsze przypominały mi naszą minioną historię.

Maryla Topczewska-Metelska

USŁUGI PRALNICZE

Zaprzyjaźniona **firma pralnicza** rozszerza swoją działalność o usługi dla osób prywatnych. Oferuje „prania na telefon”, czyli z odbiorem i dostawą artykułów do domu przez przedstawiciela firmy.

Zakres terytoriany: Warszawa i okolice.

Zapraszamy do korzystania.

Więcej informacji pod nr tel.: **508 874 830**.

Parafialna pielgrzymka do Skarżyska Kamiennej, Łagiewnik i Miechowa – 2 kwietnia 2016 r.



Bazylika Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach



Centrum św. Jana Pawła II w Krakowie-Jugowicach



Msza św. w Bazylice Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach

W sobotę 2 kwietnia 2016 r. poprzedzającą Niedzielę Bożego Miłosierdzia odbyła się po raz dwudziesty parafialna pielgrzymka do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W drodze do Łagiewnik nawiedziliśmy jak co roku Sanktuarium MB Miłosierdzia w Skarżysku Kamiennej. Sanktuarium to, stanowiące replikę wileńskiej Ostrej Bramy, podniesione zostało niedawno przez Ojca Świętego do godności bazyliki mniejszej.

W Łagiewnikach uczestniczyliśmy w Mszy św. o godz. 12.00, której współcelebransami byli: uczestniczący w naszej pielgrzymce ks. Wojciech Milcarek i ks. Mariusz Figura, który przyjechał z pielgrzymami z parafii MB Królowej Pokoju na Młocinach. Po Mszy św. odwiedziliśmy pobliskie budujące się Centrum Jana Pawła II w Krakowie-Jugowicach.

Po Koronce do Bożego Miłosierdzia i obiedzie w drodze powrotnej do Warszawy nawiedziliśmy Sanktuarium Grobu Pańskiego w Miechowie.

Tekst i foto: KS



Ołtarz główny kościoła w Centrum św. Jana Pawła II w Krakowie-Jugowicach

Maria Pietrzak

O wspólnocie, w której wszystko się znajduje

Wspólnota mam przy parafii bł. Władysława z Gielniowa istnieje już blisko pięć lat, choć dopiero w ostatnich tygodniach odważyła się „wyjść z podziemia”. Naszą wspólnotę nazywam czasem „wspólnotą, w której wszystko się znajduje”. Dlaczego? Odpowiedź znajduje się w poniższym artykule, którego celem jest przedstawienie naszej wspólnoty parafianom kościoła bł. Władysława z Gielniowa, a szczególnie mamom, które jeszcze nas nie znają, a które w naszej wspólnocie znajdą być może swoje miejsce.

Skąd pomysł?

Pomysł spotkań zrodził się dzięki św. Joannie Beretcie Molli, której relikwie są w naszej parafii. Lektura jej pism, świadectwo jej życia, wielkiego zaangażowania w sprawy rodzinne, parafialne, publiczne – wszystko to było bardzo inspirujące. Przykład świętej Joanny, prawdziwie spełnionej w swym małżeństwie i macierzyństwie, a jednocześnie zatroskanej o dobro innych ludzi, w tym młodych dziewcząt i kobiet, zrodził pragnienie, by w naszej parafii powstała wspólnota dla mam, w której będą one mogły – wzorując się na św. Joannie i za jej wstawiennictwem – szukać Bożego prowadzenia w małżeństwie i macierzyństwie, a jednocześnie pomagać sobie nawzajem.

Do trzech razy sztuka

Pierwsza próba zorganizowania spotkań odbyła się późną jesienią 2009 roku. Termin spotkań został jednak ustalony niezbyt trafnie – piątki o 17.00. Miało to umożliwić uczestnictwo w spotkaniach zaprzyjaźnionym mamom, które pracują i mają dzieci w szkołach lub przedszkolach. Ze względu na termin oraz niewielką liczbę mam, które wiedziały o pierwszych spotkaniach, w sezonie chorobowym spotkania zostały zawieszone – nie było komu przychodzić...

Do drugiego podejścia doszło rok później, czyli późną jesienią 2010 roku. Jednak – podobnie jak za pierwszym razem – gdy zaczął się sezon chorobowy, spotkania ustały. Grono mam założycielek było wciąż zbyt małe, by „przeżyć”, tj. kontynuować spotkania nawet wtedy, gdy wiele dzieci choruje.

Dopiero trzecie podejście zakończyło się sukcesem. Miało to miejsce pod koniec roku szkolnego 2010/2011. Mimo wcześniejszych, nieudanych prób, potrzeba spotkań wśród znajomych mam była duża. Postanowiłyśmy zatem wyznaczyć inny termin spotkań – przedpołudniowy, który wprawdzie uniemożliwiał przybycie mamom pracującym w normalnym, ośmiodzinnym trybie pracy, ale za to zwiększał prawdopodobieństwo przybycia innych mam. I rzeczywiście, spotkania od tamtego czasu wciąż trwają, a przerwy zdarzają się jedynie w wakacje i ferie zimowe.

Formuła spotkań

Spotkania odbywają się w każdą środę. Naszym opiekunem jest ksiądz Robert Zalewski. Z biegiem lat ustalił się nam pewien określony rytm spotkań.

W pierwszą środę miesiąca uczestniczymy wspólnie w Mszy św., którą ksiądz Robert odprawia dla naszej wspólnoty o godz. 10:15, zazwyczaj przy Ołtarzu Matki Bożej, w kaplicy MB Częstochowskiej po prawej stronie kościoła. W третią środę miesiąca spotykamy się na adoracji Najświętszego Sakramentu, która trwa od godziny 10.00 do 11.00. Oczywiście na adorację przychodzimy razem z dziećmi, jeśli są jeszcze z nami w domu. Przynosimy domowe instrumenty, by nasze pociechy mogły wielbić Pana Jezusa grą, w czasie, gdy my śpiewamy. Druga i czwarta, a jeśli się zdarza, to jeszcze piąta środa miesiąca, są przeznaczone na spotkania tematyczne, które przebiegają na dwa sposoby. Czasem jedna z naszych mam przedstawia jakiś, przydatny dla nas – czyli żon i mam – temat, czasem natomiast zapraszamy osoby z zewnątrz, specjalistów, którzy wzbogacają naszą wiedzę w różnych dziedzinach.

W okresach szczególnych, jak na przykład Wielki Post, organizujemy dla nas i naszych dzieci nabożeństwo Drogi Krzyżowej, do której nierzadko same przygotowujemy rozważania zawierające refleksje wypływające z naszego doświadczenia żon i mam. Ostatnio przeszliśmy z księdzem Robertem chyba pierwszą w naszej parafii Drogę Światła.

Zaczęłyśmy także organizować spotkania pt. „Giełda różności”, na które przynosimy wszystko, co nam zbywa, a co innym może się przydać, jak np. ubrania, z których powyrastały nasze dzieci albo takie, z których my już nie korzystamy, ale też rozmaite akcesoria domowe i inne przedmioty (ramki na zdjęcia, wazon, korale itp., które są w dobrym stanie, ale nam już nie są potrzebne).

Cel wspólnoty

Choć najczęściej nazywamy siebie po prostu wspólnotą mam, to na początku istnienia przyjęłyśmy nazwę „Mamy moc”, która miała odzwierciedlać to, co chciałyśmy głosić, a więc, że matki mają wiele mocy, którą odkrywają, jeśli zawierzą się Bogu i z Bogiem przeżyją swoje macierzyństwo. Na nielicznych plakatach zapraszających na nasze spotkania do słów „Mamy moc” dopisywałyśmy słowa „dzięki Bogu”, bo doświadczenie większości z nas jest takie, że macierzyństwo może być krzyżem nie do uniesienia, jeśli się próbuje go dźwigać jedynie o własnych siłach, bez Pana Boga.

Naszym celem jest zatem pomagać sobie nawzajem w odkrywaniu piękna macierzyństwa, wielu łask, które płyną z tego stanu, czerpiąc przy tym z bogactwa Kościoła, życia świętych kobiet, a przede wszystkim z Sakramentu Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwy wspólnotowej. Dodatkowo staramy się dzielić wiedzą, doświadczeniem, a także naszymi zasobami.

Podsumowując, można powiedzieć, że w naszej wspólnocie: uczymy się dobrze przeżywać małżeństwo i macierzyństwo w oparciu o wspólnotę Kościoła Świętego; pomagamy:

- osobom w trudnej sytuacji materialnej, szczególnie ubogim rodzinom,
- sobie nawzajem i innym przez modlitwę i duchowe wsparcie,
- sobie nawzajem w znalezieniu pracy, mieszkania na sprzedaż/wynajem, miejsca na wyjazd, chętnych na zakup samochodu etc.;



Dagmara Harkot

Wieczór uwielbienia

*Chcę błogosławić Pana w każdym czasie,
na ustach moich zawsze Jego chwała.
Dusza moja będzie się chlubiła w Panu,
niech słyszą pokorni i niech się weselą!
Uwielbiajcie ze mną Pana,
imię Jego wspólnie wywyższajmy! (Ps 34, 2-3)*

Drugiego kwietnia w naszym parafialnym kościele odbył się **I WIECZÓR UWIELBIENIA** przygotowany przez wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym – Winnica Pana. Data szczególna – wigilia święta Bożego Miłosierdzia oraz 11 rocznica odejścia do Pana św. Jana Pawła II. Kiedy zabrzmiały pierwsze słowa *Barki*, dało się odczuć żywą obecność świętych patronów – Siostry Faustyny i Jana Pawła II, których wstawiennictwa w sposób szczególny doświadczamy także na co dzień, dzięki ich relikwiom obecnym w bocznej kaplicy. Mocno wierzymy, że włączyli się z wielką radością w to wspólne uwielbienie Boga bogatego w miłość i miłosierdzie, które wyrażone było modlitwą psalmami,

śpiewem i ... tańcem, w który chętnie włączyli się najmłodszy uczestnicy spotkania.

Wyjątkową częścią wieczoru były świadectwa osób ze wspólnoty Winnicy Pana, którzy podzielili się swoimi doświadczeniami na drodze wzrastania w wierze i roli, jaką na niej odgrywa modlitwa uwielbienia Boga, współpraca z łaską Bożą i czerpanie z Jego skarbnicy mocy i siły.

Na koniec, wspólnie z ks. Proboszczem, podziękowaliśmy Panu Bogu jak najgłośniej potrafiliśmy – oklaskami – za Jego żywą obecność wśród nas, którą w ten wieczór uwielbialiśmy jak najpiękniej potrafiliśmy. Jezu ufamy Tobie!



foto: Andrzej Dowgierd

dzielimy się:

- tym, co mamy w nadmiarze, a więc ubraniami, akcesoriami dla dzieci etc.,
- swoimi doświadczeniami w różnych obszarach,
- kontaktami - do sprawdzonych lekarzy, ekip remontowych, opiekunek itd.,
- naszą wiedzę, poprzez prowadzenie spotkań na tematy, w których się specjalizujemy, którymi się interesujemy, a które mogą się przydać innym mamom.

Dlaczego „wyszliśmy z podziemia”

Dotychczasowa „ukryta” działalność wynikała z dwóch powodów. Po pierwsze – z obawy, czy jesteśmy gotowe na przyjęcie nieokreślonej liczby nowych mam, a jednocześnie na zapewnienie naszej wspólnoty względnej stabilności istnienia. Po drugie, wydawało nam się, że może trzeba najpierw dobrze się ugruntować, umocnić, by zapraszać nowe osoby. Sądziłyśmy, że wciąż nam czegoś brakuje do tego, by otworzyć się na szersze grono mam. To może trwałoby w nieskończoność, bo człowiek zwykle nie czuje się w pełni gotowy na rozpoczęcie czegoś nowego.

Do zaproszenia nowych mam skłonił nas prężny rozwój tego typu spotkań w innych parafiach i powstanie forum przyparafialnych spotkań mam z rejonu Warszawy i okolic.

Zapraszamy do współpracy

Obecnie na liście mailingowej jest już ponad 100 mam. Niektóre mamy założycielki przestały przychodzić na spotkania, bo wróciły do pracy albo przeniosły się z rodziną poza Warszawę. Gdy organizujemy jednak jakieś akcje pomocy-zbiórki na ośrodki opiekuńcze, dla osób potrzebujących lub gdy po prostu ktoś zgłasza na coś zapotrzebowanie, to także i te mamy, których już dawno nie spotykamy na środowowych spotkaniach, oferują swoją pomoc, użyczają czegoś, co jest poszukiwane np. nart dla dziecka, akcesoriów dla rodzących się właśnie dzieci etc.

Na nasze spotkania zapraszamy wszystkie mamy, którym podoba się ich idea. Uwaga! Nasza wspólnota ma charakter „luźny”, to znaczy nie ma obowiązku uczestniczenia w każdym spotkaniu – przychodzimy wtedy, kiedy możemy i chcemy. Niektórym mamom cotygodniowe spotkania wiele dają, więc przychodzą. Dla innych mam, które wróciły do pracy i nie mogą już uczestniczyć w spotkaniach, wspólnota ma raczej wymiar duchowy, tzn. wiedzą, że mogą zwrócić się o wsparcie modlitewne w różnych sprawach, że mogą szukać pomocy w przypadkach wymienionych wyżej, a także uczestniczyć w różnego rodzaju wsparciu osób ubogich i potrzebujących.



Wieści z życia parafian Wyjście na świat

Niesamowite i niespodziewane spotkanie z Panią Zofią Wysocką – przewodniczącą wspólnoty „Koła Przyjaciół Radia Maryja” zainspirowało mnie do zapoznania się z osobami tworzącymi Koło, z zasadami, celami i konkretnymi działaniami realizowanymi w obrębie tej grupy parafialnej.

W niedzielne przedpołudnie, IV niedziela Wielkanocy, a przede wszystkim w czasie obchodzenia rocznicy Chrztu Świętego naszych Piastowskich Przodków odbyło się uroczyste spotkanie Koła Przyjaciół Radia Maryja naszej Parafii. Na spotkanie został zaproszony ks. Prałat Jacek Kozub, Proboszcz i opiekun grupy oraz przedstawiciele bratnich kół z sąsiednich parafii: Pan Andrzej Wójcik prowadzący Koło Przyjaciół Radia Maryja w Parafii Św. Tomasza Apostoła z żoną Marią i Pani Zofia Kryst – przewodnicząca Koła w Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego.

Wspominano milenijne obchody Chrztu Polski oraz dzisiejszą jedność przeżywania wydarzeń początku chrześcijaństwa w Polsce, początku naszego narodu. Nie zapomniano także o słodkościach.



foto: Karolina Liszyńska

Inicjatorką i założycielką Koła Radia Maryja przy naszej Parafii bł. Władysława z Gielniowa jest Pani Barbara Kieszek wraz ze śp. ks. kanonikiem Eugeniuszem Ledwochem, pierwszym proboszczem parafii. Nasza wspólnota powstała w jubileuszowym roku 2000 i od samego początku jednoczyła Przyjaciół i słuchaczy Radia Maryja z pobliskich parafii – wspomniała Pani Basia – pierwsza przewodnicząca Koła. Do dnia dzisiejszego wszyscy działają w jedności, współpracując i jednocząc mieszkańców naszych parafii.

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎

„W naszym Kole nadal jest bardzo aktywna grupa osób, które (wraz z jego założycielami) budowały zręby Koła, a więc osób zaangażowanych w to dzieło od chwili jego powstania; to dwie wiceprzewodniczące Koła z okresu jego powstania: Pani Wanda i Pani Salomea (następnie druga Przewodnicząca Koła), Pani Teresa (nasza skarbniczka), Pani Halina, Pan Wiesław z synem Marcinem; są osoby z sąsiednich Parafii, w których nie ma takich Kół – Pani Czesława, Panie Anna i Weronika. Każdy jest w Kole mile widziany, każdy może się włączyć w działanie dla dobra wspólnego” – dodała Pani Zofia.



Działalność Wspólnoty podporządkowana jest „Programowi działania Koła Przyjaciół Radia Maryja”, opracowanego przez Biuro Radia Maryja w Toruniu. Statut Rodziny Radia Maryja zatwierdzony został przez Konferencję Episkopatu Polski w maju 2006 r.

Celem Wspólnoty jest formacja duchowa, religijna i patriotyczna, budzenie świadomości i aktywności obywatelskiej, szacunku dla wiary, Kościoła i dla naszej Ojczyzny.

Dodatkowym zadaniem wspólnoty jest wsparcie modlitewne i materialne Radia Maryja, Telewizji Trwam i innych dzieł powstałych przy tych mediach.



Ursynowskie Koła Przyjaciół Radia Maryja organizują, we wzajemnej współpracy, pielgrzymki do Torunia, na Jasną Górę, do Kalisza. Wszyscy mieszkańcy naszej dzielnicy, w szczególności słuchacze Radia Maryja są na pielgrzymki serdecznie zapraszani.

Najbliższa pielgrzymka odbędzie się 18 maja br. do Torunia na Uroczystość Konsekracji Świątyni pod wezwaniem **MARYI GWIAZDY NOWEJ EWANGELIZACJI I ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II**. Poświęcenie świątyni Bogu przypada w 96 rocznicę urodzin świętego Jana Pawła II. Szczegółowe informacje o pielgrzymkach są umieszczane na tablicy Koła, przy wyjściu z kościoła. Spotkania Koła odbywają się w cyklu miesięcznym – w każdą III niedzielę miesiąca po Mszy świętej o godz. 9.00.

Zachęcam do włączenia się do Koła Przyjaciół Radia Maryja, szczególnie młodych, zabieganych parafian. Poczucie się tam jak w rodzinie.

Kamela



Od naszego mola książkowego

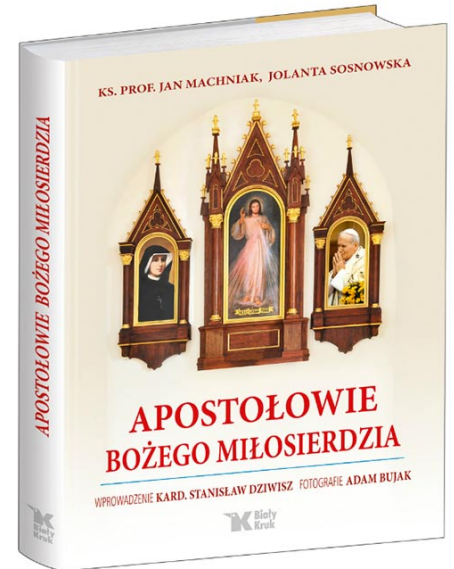
W ydarzenia z życia św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II ukazane w tej książce lepiej pomagają dostrzec Boży plan zarówno wobec tych dwojga wielkich Apostołów Bożego Miłosierdzia, jak i krzewienia na cały świat orędzia o miłosiernej Miłości Boga. Pan Jezus najpierw wybrał na powiernicę swej wielkiej tajemnicy prostą, słabo wykształconą, ale wybitnie pobożną dziewczynę o znakomitej pamięci. Prawdami o Bożym Miłosierdziu zapisywał jej duszę niczym czystą tablicę, a ona wszystko to skrzętnie zapisała w Dzienniczku. Dzięki jej nieustępliwości i przy pomocy bł. ks. Michała Sopoćki powstał pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego, zaczęto odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Po Faustynie musiał już jednak przyjść ktoś o innej osobowości, wybitny teolog i wielki papież, który dokończy rozpoczęte przez nią dzieło – mocą swego urzędu potwierdzi prawdziwość orędzia, beatyfikuje i kanonizuje Sekretarkę Bożego Miłosierdzia, ustanowi święto Bożego Miłosierdzia, dokonając aktu zawierzenia świata Bożemu

Miłosierdziu, konsekruje łagiewnicką bazylikę, która stanie się światowym centrum Bożego Miłosierdzia. Dzieło św. Jana Pawła II kontynuują dziś z kolei jego następcy – Benedykt XVI i Franciszek, który ustanowił rok 2016 Rokiem Miłosierdzia. O tym wszystkim opowiada fascynująco ta książka, używając piór wybitnego znawcy teologii Bożego Miłosierdzia ks. prof. Jana Machniaka oraz znakomitej publicystki Jolanty Sosnowskiej, a także fotografii mistrza Adama Bujaka.

W 1939 r. w kaplicy plockiego domu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie Jezus Miłosierny po raz pierwszy objawił się Siostrze Faustynie, też zawisła jedna z kopii obrazu Kazimierskiego. Do kaplicy w klasztorze wileńskim trafiła kopia wykonana przez Łucję Bałzukiewiczówną, którą ofiarował siostrze ks. Michał Sopoćko w 1940 r. Pierwsze reprodukcje tej kopii wyszły w Krakowie w oficynie Józefa Cebulskiego już w 1937 r. Nie bardzo była z nich zadowolona Apostołka Miłosierdzia.

„Obrazki te – pisała Siostra Faustyna do ks. Michała Sopoćki – są nie tak ładne (...). Kupują je ci, których pociąga łaska Boża i tu Bóg sam działa. Zgroma-



dzenie nasze dosyć już ich zakupiło. Matka Irena rozpowszechnia te obrazeczki i książeczki. Mówiliśmy, że nawet przy furcie będziemy je rozdawać”. Do domu zgromadzenia w Warszawie przy ul. Żytnej obraz Jezusa Miłosiernego namalował w 1942 r. lwowski artysta Stanisław Batowski... (fragment książki)

Ks. prof. Jan Machniak, Jolanta Sosnowska,
Apostołowie Bożego Miłosierdzia
Wprowadzenie kard. Stanisław Dziwisz, Fotografie Adam Bujak
Wydawnictwo Biały Kruk

Chrzty

9 marca 2016

Adrian Wall

13 marca 2016

Maria Barbara Kowalewska

Liliana Majcher

20 marca 2016

Aleksandra Dobies

Hanna Danuta Gralec

26 marca 2016

Dominik Michał Chmurski

Grzegorz Michał Modlibowski

28 marca 2016

Dawid Bożydar Chmielewski

Konrad Zbigniew Ciziel

Filip Szczepaniak

Pogrzeby

10 marca 2016

Barbara Nowosielska z d. Korzeniewska
ur. 19.02.1951, zm. 7.03.2016


Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Usługi Pogrzebowe „URSYNÓW”

Al. KEN 53 lok. U 2a, 02-797 Warszawa

Biuro czynne: poniedziałek – piątek, godz. 10.00-17.00

tel. 22 499 20 01; całodobowo: 600 399 199

www.pogrzebyursynow.pl



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 19.30

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii